

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

Na Ziemi Zgierskiej



ROK VI, NR 2 (55) • LUTY 1998 • ISSN 1425-9370

Śmiechotek znów zwyciężył!



Scena z przedstawienia „KROLEWNA ŚNIEŻKA I PIĘCIU KRASNOLUDKÓW”, teatryku „Śmiechotek” ze Szczawina.

Szkolenie USAID

Już po raz kolejny, urzędnicy z gminy Zgierz uczestniczyli w szkoleniu, organizowanym przez Amerykańską Agencję Rozwoju Międzynarodowego (USAID), w ramach *Programu Partnerstwa dla Samorządu Lokalnego*.

Szkolenie, które odbyło się w dniach 11-12 lutego w sali hotelu Centrum w Łodzi, dotyczyło „Elementów Strategicznego Zarządzania Gminą: Wieloletnie Plany Inwestycyjne (WPI)”. Prezentację tematów prowadzili przedstawiciele Agencji Rozwoju Regionalnego. Na konferencji zaprezentowano również doświadczenia Szczecina, który od kilku już lat opiera politykę rozwoju o WPI.

Z czterdziestu gmin, które należą do programu, w spotkaniu tym uczestniczyli przedstawiciele ośmiu gmin:

Płock, Trzcianka, Łęczycza, Olecko, Olsztynek, Sośno, Przykona i gminy Zgierz.

Każdorazowo inna z gmin pełni rolę gospodarza. Tym razem rola ta przypadła gminie Zgierz. Przybliżaliśmy gościom naszą gminę, dzieląc się doświadczeniami w zarządzaniu, finansach, inwestycjach; zwłaszcza rozbudowie szkół. Sporo miejsca poświęcono pracom nad planem strategicznego rozwoju gminy i miesięcznikowi „Na Ziemi Zgierskiej”.

Spotkania w ramach „Programu Partnerstwa...” stały się już cyklicznym miejscem wymiany doświadczeń samorządowców z całej Polski.



Małgorzata Markowska

Ostrzegamy!

W lutym 98 r., w Kaniej Górze, w gminie Zgierz, na działce rekreacyjnej, znaleziono martwego lisa.

Po badaniach w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej w Łodzi, okazało się, że lis był **zarażony wścieklizną**.

Nie był to pierwszy przypadek wykrycia wścieklizny w tym rejonie gminy Zgierz. Kilka miesięcy temu, padłego lisa i psa znaleziono w Lućmierzu.

Po stwierdzeniu ostatniego przypadku wystąpienia choroby, przedłużono do 17 marca 98 r. Rozporządzenie wojewody łódzkiego, w sprawie zwalczania wścieklizny u zwierząt dziko żyjących, przedłużono do 17 marca 1998 r. Za tereny zagrożone wścieklizną uznano: **Rosanów, Emilię, Słowik, Ciosny, Kanią Górę, Dzierżaną, Wiktorów, Lućmierz, w gminie Zgierz i Proboszczewice w Zgierzu**. Mieszkańców nadal obowiązuje nakaz wyprowadzania psów na smyczy i w kagańcu, oraz katego-

ryczny zakaz swobodnego puszczania psów i kotów. Należy też unikać kontaktów z bezpiecznymi zwierzętami oraz nie wolno polować. W przypadku natrafienia na chore, padłe lub podejrzane zachowujące się zwierzę, należy powiadomić rejonowego lekarza weterynarii w Zgierzu, tel. 717 14 81 lub komisariat policji.

W 98 r., Ministerstwo Rolnictwa zdecydowało się przeprowadzić w Łódzkiem profilaktyczne szczepienie wszystkich dziko żyjących lisów. Wiosną, około 30 tys. szczepionek zostanie zrzuconych z samolotów na lasy państwowe i prywatne oraz pola. Na jeden kilometr kwadratowy trafi średnio 20 szczepionek, znajdujących się w ampułkach ukrytych w środku przynęt. Szczepienia te będą powtórzone jesienią, zaś cała akcja szczepienia lisów w Łódzkiem potrwa trzy lata.

T. Soł.

9 lutego 1998 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, odeszła nasza nieodżałowana koleżanka,

Ś. † P.

Anna Szukalska

lekarz,
wieloletni kierownik
Ośrodka Zdrowia
w Dąbrówce Wielkiej,
radna Rady Gminy Zgierz,
działaczka „Solidarności”,
współzałożycielka
Stowarzyszenia Samorządowego
Zgierz 2000,
oddana Polsce i bliźnim.

Na zawsze pozostanie w
naszej pamięci.

Grzegorz Gula
przewodniczący
Rady Gminy Zgierz
Henryk Tomczak
wójt gminy Zgierz

Doktor Anna odeszła

Koniec XX wieku. Szalone tempo cywilizacji, Europa na wyżynach rozwoju swoich możliwości. Myśl ludzka ogarnia niemal wszystko. Kraje prześcigają się w panowaniu nad światem. Nie ma miejsca dla szaraków.

I gdzieś w środku Europy, w Polsce, w gminie Zgierz, która nie chce się poddać modnym trendom, w wiejskim ośrodku, na skromnej posiadce lekarza medycyny – Człowiek, jakby z innej epoki. Człowiek innego formatu, niż lansowane wzorce, inny, niż kreują media, inny od nowobogackich pyszałków.

Doktor Anna Szukalska wrosła w krajobraz Dąbrówki od ponad trzydziestu lat. Jako młoda lekarka stanęła przed trudną rolą sprostania medycznym wyzwaniom, jakie niesie wiejskie środowisko, sama – jakby z boku wielkiej medycyny.

Ale jeszcze poważniejsze okazało się przenieść swoją wiarę, przekonania, ideały, na grunt skażony już socjalizmem PRL-u. Jak ewangelizować ludzi, którzy patrzą w drugą stronę, w stronę łatwiejszego życia bez stawiania sobie zadań i wyrzeczeń?! Nie jest łatwo przekonywać innych, gdy brzęczą im miedziaki dobrych zarobków.

Pani Doktor podjęła obydwie zadania, wytyczając sobie jasno cel swego życia. Była u progu dorosłości, jakże dojrzała i świadoma tego, co chce robić.

Medycyna była Jej pasją, kochała tę pracę, ale jeszcze bardziej była pewna swej miłości do Boga. To głęboko religijna postawa pozwoliła Jej realizować swoje lekarskie powołanie z całkowitym oddaniem pacjentom.

Leczyła nie tylko nasze, chore ciała, często była powiernikiem naszych kłopotów, zmartwień, rozterek, wewnętrznych zmagani.

Ciągle, z nowym zaangażowaniem, doskonaliła swoją wiedzę medyczną, ale też nie ustawała w pracy misyjnej.

Kształtowała nasze postawy i sumienia w duchu chrześcijaństwa.

Wypracowała sobie rolę miejscowego autorytetu w najróżniejszych dziedzinach.

Nieodłącznie związana ze środowiskiem Kościoła, przybliżała nam postacie księży, duchownych z różnych parafii. Do dziś, na wielu z nas, wywarli oni trwały ślad.

Zmieniały się czasy, rodziła się „Solidarność”. Ta „Solidarność”, która nie wyparta się Boga, była Jej bardzo bliska. Zmobilizowała nowe siły, by pokazać sobie i światu, że taka ma być Polska, Dąbrówka – Bogiem silna.

Z Jej inicjatywy i ogromnego trudu stanął w Dąbrówce kościół, powstała wspólnota parafialna, zaczęło się



Doktor Anna Szukalska

lepsze życie, bliższe Bogu i Ojczyźnie.

Odtąd już niezmiennie wpływała na nasze postawy polityczne. Jednoznacznie określała, gdzie jest Prawda. Miała coraz większy wpływ na społeczność gminy Zgierz. Nie tylko dlatego, że leczyła coraz więcej ludzi, ale dlatego, że chcieliśmy, by Ktoś umiał nam podpowiedzieć, wskazać jasno drogę, nie pogubić się w gąszczu najdziwniejszych postaw i zachowań.

Wszyscy mogliśmy czerpać z Jej ciepłego sposobu bycia.

Jakże ciężko jest pisać, że to już przeszłość.

Śmierć przyszła zbyt szybko.

Nie zawsze jeszcze zdążyliśmy wyrazić, jak wiele Pani Doktor dla nas znaczyła.

Tyle wielu z nas Jej zawdzięcza.

Czy potrafimy przenieść w przyszłość Jej zalety – miłość do Boga, życzliwość do ludzi, realizację siebie w pracy i w potrzebie Ojczyzny?

Jeśli to, czym żyła Pani Doktor Szukalska, jest dla nas ważne i pozostanie w nas – świat ocaleje.

Dziękując Panu Bogu za Takiego Człowieka w naszym środowisku, módlmy się, by tam, z wysoka, ogarniała nas swą troską.

Alicja Marzena Ociesielska

Czas prawicy

Publicysta przedstawiający się jako „niezależny”, a zajmujący się przede wszystkim atakowaniem i zwalczaniem prawicy, Rafał Ziemkiewicz, w tym sensie więc służący, lub zależny od lewicy, poddał krytyce prawicowe ugrupowania i ich liderów (R. Ziemkiewicz, „Prawoskręt”, „Polityka”, nr 2 z dn. 10 I 1998 r.).

Po próbach i wysiłkach, mających doprowadzić do zjednoczenia, prawica potrafiła, przede wszystkim dzięki dominującej pozycji NSZZ Solidarność, utworzyć w miarę jednolitą formację, wspólną listę wyborczą, wygrać wybory i w konsekwencji odsunąć komunistów od władzy. Zadanie to jeszcze niedawno wydawało się nierealne i przekraczające możliwości prawicowych partii. Ale wybory przekreśliły wszystkie pesymistyczne spekulacje. W ich rezultacie wybrano Parlament, w którym jedyną możliwą koalicją jest koalicja między Akcją Wyborczą Solidarność i Unią Wolności. Wszystkie inne są nierealne. Prawica otrzymała 21 września mandat nie na rozpisanie kolejnych wyborów, lecz na sprawowanie władzy i zrealizowanie możliwie wiele ze swojego wyborczego programu.

Nie mogę się zgodzić z opinią Rafała Ziemkiewicza, że: „kompromis z UW, w kształcie zawartym przez AWS, oznacza odejście od linii, która prawicę polską stworzyła i ukonstytuowała”.

Umowa koalicyjna i jej zaakceptowanie przez zjazd związku było dla polskiej prawicy wydarzeniem przełomowym, gdyż prawica polska wyrosła z kontestacji układów okrągłego stołu i odrzucała zarówno reformy Balcerowicza, jak i wmontowany w układy okrągłego stołu. Można przy okazji umowy koalicyjnej AWS z UW dyskutować o jej szczegółach i, jak zawsze przy tego rodzaju umowach, będzie ona z różnych stron za różne rzeczy krytykowana. O jej wartości w dalszej perspektywie i tak zadecyduje historia, a w bliższej sukces, lub klęska gabinetu Jerzego Buzka.

Ugrupowania prawicowe nie były w zasadzie reprezentowane przy okrągłym stole, chociaż należy pamiętać, że byli przy nim tacy politycy, jak Jan Olszewski i Jarosław Kaczyński. Żadne z powstałych po 1989 roku ugrupowań prawicowych nie potrafiło wyraźnie zdystansować pozostałych. Ale to nie związek zawodowy Solidarność przekreślił przesłanie ideowe polskiej prawicy, którym była kontestacja

umów okrągłego stołu i zawarł porozumienie z Unią Wolności, które było realistycznym uznaniem nowej sytuacji i pogodzeniem się z faktem, że tych umów nie można już dziś poważnie zakwestionować.

Prawicowe partie nie potrzebują związkowej kurateli, aby zawrzeć jedyną racjonalną w obecnej sytuacji koalicję, zdolną do rządzenia państwem.

Problemem jest natomiast decydujący wpływ związku zawodowego na politykę państwa i odpowiedzialność NSZZ Solidarność za wiele obszarów życia publicznego.

Konflikt pomiędzy powstającym i słabo jeszcze rozwijającym się Ruchem Społecznym AWS, a tradycyjnymi partiami politycznymi, jest konfliktem realnym, ale nie musi on prowadzić do kryzysu i rozpadu Akcji.



Liderzy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, prof. Wiesław Chrzanowski i prof. Stefan Niesiołowski

Trwa poszukiwanie modelu współdziałania i od przywódców Ruchu Społecznego AWS zależy, jak będą wyglądały relacje pomiędzy nowym, być może najsilniejszym podmiotem politycznym na prawicy, a partiami, które po roku 1989 brały na siebie ciężar walki z komunistyczną recydywą i lewicowo-liberalną agresją.

Jest faktem, że AWS, jak pisze p. Ziemkiewicz, „może się raczej nie obawiać pokonanych w wyborach konkurentów do prawicowego elektoratu. Unia Polityki Realnej, podobnie jak niegdyś Konfederacja Polski Niepodległej, swoją szansę przestała z bronią u nogi” - można dodać, że szkoda, iż p. Ziemkiewicz nie zauważył tego wcześniej.

Analiza sytuacji w AWS jest jednym z ulubionych zajęć politycznych komentatorów. W zasadzie nic nowego nie ma na ten temat do powiedzenia i p. Ziemkiewicz, powtarzając znane z wielu publikacji sugestie o możliwości powstania w oparciu o środowiska popierane przez Radio Maryja ugrupowania narodowo-katolickiego. Nie istnieje możliwość połączenia w jedno ugrupowanie posłów, którzy weszli do Sejmu z rekomendacji Radia Maryja, „radykałów Macierewicza”, Młodzieży Wszechpolskiej i rozmaitych stronnictw narodowych. Rafał Ziemkiewicz sugeruje nawet, że to ugrupowanie, rezygnując z dotychczasowych postulatów radykalnej dekomunizacji, skupiłoby uwagę na walce z integracją europejską i wejściem Polski do Unii Europejskiej. Nie wróżę specjalnego sukcesu temu hasłu, jako że ponad 80% Polaków opowiada się za integracją z Unią, a do ustalenia pozostają jedynie szczegóły i warunki. Trudno sobie wyobrazić, aby doszło do połączenia ugrupowań kierowanych przez p. Giertycha, lub posłów związanych z Ojcem Rydzykiem, a Antonim Macierewiczem, Żaden polski Front Narodowy nie może powstać bez Zjednoczenia Chrześcijaństwo – Narodowego.

Można tak, jak p. Ziemkiewicz bardzo, ZChN nie lubić, można też udawać, że nie istnieje, ale nie można negocjować istnienia w ramach Klubu Parlamentarnego AWS 36 posłów i senatorów tworzących Zespół Chrześcijaństwo – Narodowy z decydującym udziałem ZChN (24 posłów i 3 senatorów). ZChN nie chce wiązać się ze stronnictwami i ludźmi skompromitowanymi i dwuznacznymi moralnie. Taka polityczna kombinacja prowadziłaby do rozbicia AWS. ZChN, mając świadomość odpowiedzialności za Polskę, nie doprowadzi do sytuacji, z której skorzystać mogliby jedynie komuniści.

Problemem prawicy jest konfrontacja z bardzo silnymi wpływami PRL-owskiej nomenklatury, której interesy najpełniej i najbardziej skutecznie reprezentuje dziś SLD.

Akcja Wyborcza Solidarność jest wielką wartością, tak

niedawno nic jeszcze nie wskazywało, aby prawica była zdolna utworzyć jednolitą formację. Ale sama AWS, wewnętrznie zróżnicowana, wymaga uporządkowania i sprawnego działania, powinno się przełożyć na zdynamizowanie prac rządu coraz mocniej atakowanego przez komunistów. Istnieją trzy główne nurty ideowe decydujące o kształcie i stabilizacji AWS, a czytelnym i jasnym kryterium jest liczba posłów i senatorów. Są to: nurt związkowy, reprezentowany najpełniej przez RS AWS, a także nie należących do niego posłów związkowców, nurt chrześcijański – narodowy, którego najsilniejszym elementem jest ZChN oraz nurt konserwatywno – ludowy (SKL). To wokół i przy decydującym współudziale tych nurtów, powinna następować stopniowa integracja prawicowych środowisk, tworzących dziś praktycznie jedyne prawicowe ugrupowanie na scenie politycznej. Jest kwestią otwartą, czy inne zechcą do AWS się przyłączyć. Trudno przewidzieć, co będzie w dalszej przyszłości, ale w przyszłości bliższej nie widać jakichkolwiek procesów, które mogłyby doprowadzić do odbudowania tej części prawicy, która przegrała ostatnie wybory i praktycznie zeszła



Od lewej: marszałek Płażyński, premier Buzek, przewodniczący Krzaklewski

ze sceny politycznej. W dodatku, jak np. UPR, zeszła w kompromitującym stylu, albowiem przez całą kampanię wyborczą zajmowała się przede wszystkim atakowaniem innych prawicowych ugrupowań, a zwłaszcza AWS.

Po raz pierwszy od dawna prawica staje wobec realnych, a nie teoretycznych problemów reformowania państwa. Od 1989 nie dysponowała takim poparciem społecznym przełożonym na poselskie i senatorskie mandaty. Jesienią 1997 roku zaczął się w Polsce, a być może pociągnie to za sobą podobne procesy w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, czas prawicy. Wykorzystanie tej szansy zdecydowanie o przyszłości prawicowych ugrupowań i ich rozwoju już w XXI wieku.

Stefan Niesiołowski

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 716-01-77 i 716-25-15 w. 238, fax: 716-03-27 i 716-45-54, e - mail: zgierz@post.ld.onet.pl

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta), Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska.

Druk: RED-Action®; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.

Clinton i inni

Wiele wskazuje na to, że w polityce zagranicznej prezydent USA, Bill Clinton, został ubezwłasnowolniony przez żydowskie lobby polityczne, którego kapitałowi i prasie zawdzięcza w dużej mierze swą prezydenturę.

Czy to nie w rewanżu sponsorom – pani Albright i pan Cohen przejęli tak ważne resorty w amerykańskim rządzie?...

Niedawno, palestyński dziennik napisał, że afere „Lewinsky – Clinton” spreparował Mossad – wywiad izraelski. Nawet jeśli to nieprawda, to trafna uwaga.

Wplątany w aferę Whitewater, uwikłany w sprawę Pauli Jones, z tajemniczą śmiercią Foster „na zapleczu”, Clinton zawiązał ostatnio na pomoc słynnego adwokata żydowskiego pochodzenia – p.Kantora...

Czy w takich okolicznościach Clinton ma głowę, żeby myśleć o sprawach państwa?

Toteż nic dziwnego, że za sprawą p. Albright i p.Cohena, polityka zagraniczna Ameryki zdaje się poświęcać interesy amerykańskie na rzecz interesów żydowskich.

Rząd premiera Netanjahu kontynuuje politykę faktów dokonanych wobec Palestyńczyków, przy pokojowej retoryce i pozornej aktywności p.Albright „na rzecz pokoju”.

Tymczasem relacje Ameryki, krajów arabskich i Izraela przypominają relacje na osi Berlin – Warszawa – Moskwa. Gdy stosunki amerykańsko-izraelskie ocieplają się, stosunki amerykańsko-arabskie pogarszają się; podobnie, gdy stosunki niemiecko-rosyjskie stają się lepsze – położenie Polski staje się gorsze...

Teraz, gdy tak dużo może zależeć dla prezydenta Clintona, nawet los jego prezydentury i dalsza kariera polityczna, od wspomnianej afery z p.Lewinsky, Clinton zaostrza kurs wobec Iraku.

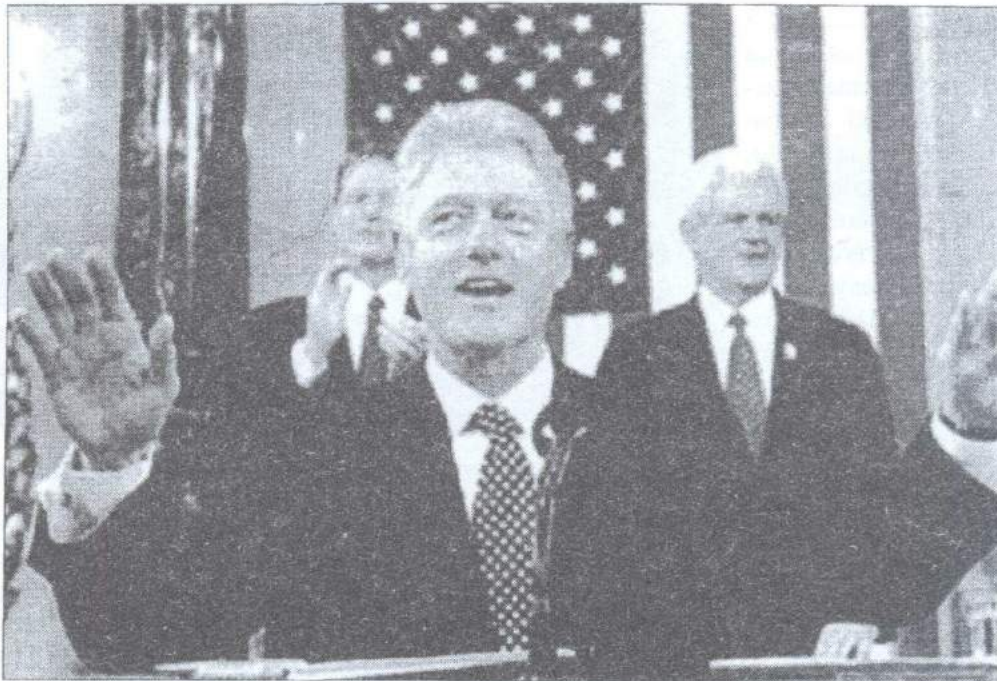
Podobno Saddam Husajn chowa w jednym ze swych pałaców straszliwą broń bakteriologiczną i dlatego Ameryka gotowa jest zaatakować Irak.

Jeśli tę broń można schować w pałacu, to jeszcze lepiej można ją ukryć gdzieś na pustyni...

Aż trudno uwierzyć, że tylko o tę broń bakteriologiczną chodzi. Zważywszy przecież, że Izrael posiada broń jądrową –

czyż taka broń bakteriologiczna w rękach Saddama Husajna nie jest raczej czynnikiem równowagi, nie czynnikiem konfliktowym?...

Jest wielce prawdopodobne, że wprawny w rzemiośle mecenas Kantor, wraz ze swym sztabem, uchroni w końcu prezydenta Clintona przed natarczywością panny Lewinsky; zwłaszcza, gdyby okazało się, że sama panna Lewinsky i jej przygoda naprawdę wymyślone zostały tylko po to, żeby mecenas Kantor miał przed kim i przed czym bronić



Prezydent Bill Clinton

prezydenta Clintona... I żądać „wdzięczności”...

Za jaką cenę wszakże „powiedzie się” ta obrona? Czy właśnie za cenę ataku na Irak?

Czy tylko za pełną akceptację faktów dokonanych polityki premiera Netanjahu wobec Palestyńczyków?...

Nie jest dobrze, gdy prezydent Ameryki jest tak zajęty kłopotami osobistymi. Nixon utracił przynajmniej prezydenturę walcząc z komunizmem; ale stracił prezydenturę z powodu seksu?

Takie są skutki, gdy urzędy państwowe obejmują osoby uwikłane w afery, więc podatne na szantaże i wymuszoną wdzięczność.

W rychły upadek Clintona jednak nie bardzo wierzę: po co wykańczać kogoś, kto musi już jeść z ręki?

„Murzyn” jeszcze nie zrobił swojego, więc można mu jeszcze zadać kilka pytań.

Marian Miszałski

Dla dobra dzieci

Pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy w tych trudnych czasach wspierają działania Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Wielkiej.

Ważna dla nas jest pomoc finansowa Rad Sołeckich wsi Dąbrówka Wielka i Dąbrówka Strumiany oraz firmy „IGNAR”, której właściciel, pan Ignacy Karolak, prócz dotacji na rzecz szkoły, co roku ofiarowuje konserwy dzieciom wyjeżdżającym na obóz wędrowny.

KOST” za dostarczenie cegły i cementu przeznaczonych na remont budynku.

Cóż moglibyśmy zdziałać bez ofiarnego zaangażowania Rodziców, biorących czynny udział w życiu naszej placówki.

Dzieci zawsze mogą na nich liczyć. Byli obecni przy instalowaniu w budynku szkoły oddziału klasy „0”, przy porządkowaniu terenu po remoncie, przy organizowaniu dla

ności można było w tym roku zakupić niezbędną dla nowoczesnej placówki kserokopiarkę. Izby lekcyjne zostały wyposażone w nowe okna. Można wykonać wiele niezbędnych, bieżących napraw.

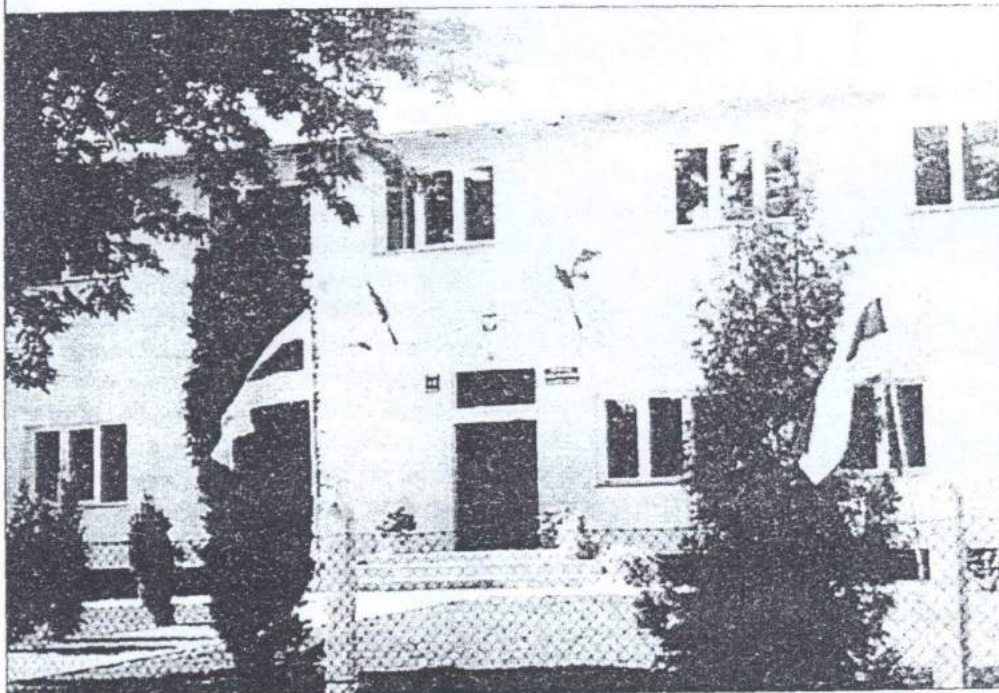
Uczniowie naszej szkoły chętnie uczestniczą w zajęciach poza miejscem zamieszkania. Jest to niezbędne dla ich prawidłowego rozwoju.

Dlatego serdecznie dziękujemy firmie „Sobtrans”, należącej do pana Kazimierz Sobieckiego, która nieodpłatnie udostępnia autokar do przewozu dzieci na różne imprezy kulturalne.

Uklon kierujemy też w stronę Gminnego Zakładu Diagnostycznego, udostępniającego swój autobus dzieciom uczącym się pływać w zgierskim basenie.

Wszystkim, którzy mają na uwadze dobro uczniów, ich pełny rozwój, tym, którzy dbają o właściwe warunki funkcjonowania szkoły, pragniemy raz jeszcze podziękować.

Wszystkim sponsorom, osobom i instytucjom wspierającym szkołę własnym zaangażowaniem życzymy w nowym - 1998 roku - tego, co najlepsze.



Szkoła podstawowa w Dąbrówce Wielkiej

Dziękujemy Piekarni w Dąbrówce Wielkiej za pieczywo przekazywane nieodpłatnie na wszelkie szkolne imprezy.

Wdzięczni jesteśmy też panu Tadeuszowi Juźwickiemu i firmie „JUNI-

wychowanków różnych imprez kulturalnych.

Radzie Rodziców chcemy podziękować za przeznaczenie całego dochodu z dorocznego balu sylwestrowego na cele szkoły. Dzięki jej aktyw-

**Dyrektor,
nauczyciele
i uczniowie**

Szkoły Podstawowej
w Dąbrówce Wielkiej

Podziękowanie

Dyrekcja i Rada Rodziców Szkoły Podstawowej w Białej składają serdeczne podziękowania Ochotniczej Straży Pożarnej w Białej, za bezpłatne udostępnienie strażnicy.

Spółce EKO-PULS w Giecznie, za bezpłatne przekazanie wody mineralnej i wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania Balu Sylwestrowego Szkoły.

Grażyna Banasik
dyrektor Szkoły

O samorządach u Franciszkanów

W ramach odbywających się w kościele oo. Franciszkanów w Łagiewnikach rekolekcji, z inicjatywy Rodzin Radia Maryja, zaproszony został na wykład Andrzej Mańka, z Instytutu Edukacji Narodowej.

Prelegenta zapowiedziała i przedstawiła reprezentująca Wspólnoty Parafialne Rodzin Radia Maryja, Krystyna Baszczyńska.

Temat wykładu można streścić w słowach – „Znaczenie samorządu w życiu kraju”. W dostojnych murach świątyni licznie zgromadzeni wysłuchali wykładu ważnego i aktualnego dla wszystkich, którym bliskie są sprawy wspólnot lokalnych, ich rozwój dla powszechnego dobra.

Prelegent przypomniał, czym jest gmina. Gmin jest obecnie w całym kraju 2,5 tys. Stanowią korporację prawa publicznego, administrację państwa znajdującą się najbliżej ludzi. Obserwowana w wielu miastach bierność wyborcza jest skutkiem letargu, jaki opanował liczne środowiska w epoce realnego komunizmu, gdy o wszystkich sprawach obywateli decydowała jedynie wiodąca siła narodu. Przelamanie tego stanu jest sprawą o kluczowym znaczeniu. Nikt nie załatwi spraw mieszkańców, jeśli oni sami za to się nie wezmą. Przypomniane zostały najważniejsze artykuły prawa o samorządach i zebrani usłyszeli komentarz o praktycznym znaczeniu poszczególnych sformułowań. Samorząd ma wielki wpływ na kształtowanie życia społecznego i gospodarczego gminy, ale oddziałuje także na sferę wartości moralnych. Nauka samorządności to długi proces. W Polsce został przerwany w roku 1939, w okresie PRL-u samorządy występowały w postaci karykaturalnej i odrodziły się dopiero w roku 1989. W ich pierwotnej postaci widać wiele niedostatków i braków. Jest to proces i ewolucja trwa. Mowa była także w wykładzie o budżecie i zadaniach samorządów, o organach władzy i sposobach jej sprawowania.

Czy samorządy powinny zajmować się tylko sprawami materialnymi?

To pytanie zadane przez wykładowcę miało szerszy kontekst. Odniesione zostało do roli chrześcijan w życiu społecznym. Do ich obowiązku podejmowania odważnych i odpowiedzialnych decyzji dla dobra wspólnego. Przypomniana została walka świata wartości z liberalną doktryną głoszącą moralny relatywizm, wykładający się jako dążenie do szczęścia za wszelką cenę. Nasza cywilizacja łacińska musi bronić się przed ofensywą agnostycyzmu i ateizmu, niszczących moralne podstawy życia społecznego. Polskę przekształcić można tylko w duchu Ewangelii.

Jaki więc powinien być radny, którego osobowość, cechy charakteru, gwarantowałyby w sposób optymalny pełnienie obowiązków dla dobra lokalnej społeczności? Wbrew dość powszechnemu oczekiwaniu fachowość i wykształcenie nie są tu najważniejsze. Na pięciopunktowej liście, na pierw-



Parafialne wspólnoty Rodzin Radia Maryja organizują wiele cennych akcji społecznych

szym miejscu znalazła się... zwykła uczciwość i to chyba nie bez powodu. Paraliżująca polskie życie gospodarcze i społeczne korupcja, nepotyzm, egoizm, buta i zarozumiałstwo utrudniają wszelki rozwój. Kolejną istotną cechą radnego jest – zaradność, rozumiana jako gotowość i pomysłowość w rozwiązywaniu spraw miejskiej społeczności. Radni zgłoszeni przez partie często nie znajdują się w roli powierzonej im przez wyborców. Fachowość zajmuje dopiero trzecią lokatę i oznacza merytoryczne kompetencje, co jest ważne, nie stanowi jednak żadnej wyjątkowości, ani nadrzędności.

Dalej wymieniony został realizm – czyli umiejętność podejmowania decyzji w miarę możliwości, z uwzględnieniem sił i środków, jakimi się dysponuje. I wreszcie patriotyzm – słowo, które utraciło swą siłę i nabrało opacznych znaczeń. Jest wartością określającą służbę dla kraju bez oglądania się na profity. Jest też uczuciem szacunku, przywiązania, gotowości do ofiar.

W końcowej części wykładu, prelegent odwoływał się do obywatelskiej konieczności aktywnego uczestniczenia przez środowiska katolickie w wyborach samorządowych. Dobrą zapowiedzią przełomu były wybory parlamentarne, gdy pod programem AWS złożyło swe głosy wielu Polaków. Wyrażona przez prelegenta nadzieja, że ten wzrost obywatelskiej aktywności okaże się tendencją trwałą, została przyjęta przez ogół zebranych z aprobatą i oklaskami. Później zadawano wykładowcy pytania, ze względu jednak na złe nagłośnienie, odbiór wymiany myśli był utrudniony i fragmentaryczny.

Wśród zebranych w kościele oo. Franciszkanów, oprócz Radia Maryja można było zauważyć radnych Samorządowo – Prawicowego Klubu Zgierz 2000, członków i sympatyków Zgierskiego Koła RS AWS i Solidarności. Według zgodnej opinii, wykład przypominał o sprawach znanych, ale często zapomnianych, a także dawał impulsy do obywatelskiej refleksji i światopoglądowego rozrachunku z samym sobą.

Witold Konczarek

Dzieło mistrzów

Opisana w poprzednim numerze walka o przetrwanie kościoła w Modłej, dała ten rezultat, że sklamrowany i solidnie z obu stron podparty, trzyma się prosto. Udało się przy tym zachować w niezmiennej formie pierwotny kształt budynku, jaki mu nadali budowniczowie sprzed co najmniej trzech wieków.

Bryła architektoniczna kościoła w Modłej różni się od kościołów poprzednio przeze mnie opisywanych. Jest bardziej przysadzisty, dzięki niezbyt wysokiemu, czterospadowemu dachowi, o silnie wysuniętym okapie, i przytulonymi do niego przybudówkami.

Z kubaturą wynoszącą 1450 m³ i powierzchnią użytkową liczącą 235 m², plasuje się pod względem wielkości między kościołem w Białej i w Giecznie.

Podobnie jak tamte, pokryty jest gontem. Dach położono na więźbie typu storczykowego, należącej do najbardziej skomplikowanych konstrukcji nośnych.

Gdy się wejdzie na strych kościoła, trudno nie podziwiać kunsztu dawnych mistrzów ciesielskich, którzy potrafili stworzyć tak skomplikowany i także funkcjonalny system więźarów z owymi, intrygującymi z nazwy, storczykami.

Zresztą, całe to bogactwo bali, belek, beleczek, kantówek i łąt, złączonych w różnorodnych płaszczyznach i pod różnymi kątami, nosi niemniej wdzięczne, co i tajemnicze nazwy: legarów, krokwi, stolców, platew, łątek, krzyżulców, zastrzałów, przypustnic, a nawet mieczy.

Tworzą one razem ową przemyślną konstrukcję ciesielską, dzięki której połać dachu ma oryginalny kształt odwróconego łuku, a oglądany od fasady zachodniej przypomina gałąź jodły, ugięte pod ciężarem śniegu.

Gdy jednak rzeczywiście śnieg białą czapą pokryje to dachowe чудо i nie bardzo chce się sam z niego podczas odwilży zsunąć, trzeba mu w tym koniecznie pomóc, żeby uchronić strop i ściany świątyni od zacieków.

Wygięty łukowato profil dachu podkreślają, jaśniejsze już z daleka, paski blachy, pokrywające jego naroża i kalenicę, które zabezpieczają tę część dachu, szczególnie narażoną na niszczące działanie atmosfery.

Choć gonty kładziono dość niedawno, w latach sześćdziesiątych, to już północna połać dachu pozieleniała od

cienkiej warstwy glonów. Modrzew w ten sposób przeniósł z lasu na dach tego kościoła swą nieocenioną dla zbłąkanego wędrowca właściwość, wyznaczającą w dzień kierunek Gwiazdy Polarnej.

Zielony nalot nadaje modlińskiej świątyni jakby patyny



Kościół w Modłej.

wieku i szacowności. Elementem koronującym ten nietypowy wśród okolicznych kościołów dach jest sześcioboczna sygnaturka z blachy, zakończona baniastym hełmem, z którego wyrasta krzyż.

Być może jeszcze przed wiekiem była ona również pokryta gontami, jak cały dach, dodając kościołowi tego swoistego, niepowtarzalnego uroku.

Dziś, żeby zobaczyć taką perelkę architektoniczną o cebulastym hełmie, pełną finezji dekarzkiej, trzeba udać się do kościoła św. Mikołaja w Tumie, który, jako jedyny w okolicy, ma taką sygnaturkę.

Przy kolejnych remontach wymienione zostało pokrycie gontem obu krucht na ocynkowaną blachę. Szkoda, bo gontowe pokrycie ujednoliciłoby na całym budynku ową niepowtarzalną fakturę gontowego dachu, tak charakterystyczną i nierozzerwalnie związaną z drewnianą architekturą sakralną polskiej wsi.

Stanisław Frątczak
(cdn)

Kapitał według SdRP

Na pierwsze strony gazet przebijają się sensacyjne informacje o pieniądzach zalegających kiedyś na kontach bankowych PZPR, ukrytych, po likwidacji tej partii. Tygodnik WPROST, w artykule „Lewa kasa“ (nr 8 z 1 marca 1998 roku) podaje, że czasie, gdy przywódcą SdRP był Aleksander Kwaśniewski, sekretarzem generalnym tej partii – Leszek Miller, a skarbnikiem Wiesław Huszcza, rozdysponowali okazałą kwotę pieniędzy w obcych walutach.



Wiesław Huszcza



Aleksander Kwaśniewski



Leszek Miller

wo do dyspozycji okragłą sumkę 7,5 mln dolarów. Za te pieniądze można było w tamtych latach kupić wiele.

Umowa depozytu w istocie była umową rachunku bankowego, bo szefowie SdRP upoważnili depozytariusza do dokonywania wypłat wyłącznie na ich pisemne zlecenie. Takie polecenie mogli też wydać „wybrani zgodnie ze statutem SdRP“ następcy ówczesnych przywódców socjaldemokracji. To obecny prezydent i lider SLD są odpowiedzialni za wydanie pieniędzy

wały opisy przebiegu przekazywania pieniędzy z kont dewizowych. Upoważniony przez liderów SdRP prawnik miał podjechać lancją pod siedzibę X Oddziału PKO i przewieźć pieniądze zapakowane w walizki (miała to być równowartość ponad 10 mln USD, a nie prawie 7,5 mln USD) do kancelarii adwokackiej, z której, po kilku miesiącach, miano je wywieźć za granicę i zdeponować w banku szwajcarskim.

Urząd Ochrony Państwa, na prośbę likwidatora, próbował dociec, co się

A suma opiewała na 7,5 mln amerykańskich dolarów. Zresztą, jak można przypuszczać, nie były to jedyne pieniądze w „obróbce“ komunistów i ich dzisiejszych sukcesorów – SdRP.

Jak podaje WPROST, szefowie SdRP w 1990 roku, na jednym z kont PZPR w X Oddziale PKO znajdowało się 10 mln franków szwajcarskich i 750 tys. dolarów. Liderzy podjęli decyzję o przelaniu tej kwoty na konto Zespołu Adwokackiego nr 6 w Warszawie, gdzie zostały przewiezione przez inżyniera Brycha, bezpośrednio, w kilku walizkach. Sytuacja wprost, jak z amerykańskiego filmu.

Jak widać to na kopii umowy spisanej pomiędzy władzami SdRP, panami: Kwaśniewskim, Millerem i Huszczą, a panem mecenasem Brychem, warszawski adwokat miał pełnomocnict-

z depozytu, bowiem bez ich podpisu nikt nie mógł tego dokonać.

Ważne jest to, że umowa rachunku bankowego mogła być zawarta wyłącznie przez bank dewizowy, dlatego ta czynność prawna była nieważna ze względu na treść art. 58, par. 1 kodeksu cywilnego. Formalnie, liderzy SdRP zdecydowali o wpłaceniu równowartości prawie 7,5 mln USD na konto Zespołu Adwokackiego nr 6 w Warszawie i udzielili pełnomocnictwa adwokatowi Mirosławowi Brychowi. Pieniądze miano potem wykorzystywać na odprawy dla byłych pracowników aparatu PZPR. Nigdy nie dowiedziano, że na ten cel przekazano choćby jeden dolar.

Za rządów premierów Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej, do biura likwidatora mienia byłej PZPR napły-

stało z dewizami PZPR. Przesłuchano Wiesława Huszcze, już wtedy byłego skarbnika SdRP, który potwierdził fakt zawarcia umowy depozytu z kancelarią Mirosława Brycha. Powiedział on, że około miesiąc po przelaniu pieniędzy na konto zespołu adwokackiego, znaczna ich część została wydana na odprawy dla pracowników byłej PZPR, a pozostałe środki ulokowano m.in. w partyjnym dzienniku „Trybuna“, spółkach Gravicot i Medical, fundacji Büchnera i przekazano Lidze Kobiet. Adwokat Brych nie potrafił jednak podać żadnych konkretnych kwot ani nie przedstawił odpowiednich dokumentów. SdRP nie przedstawiła ich także likwidatorowi mienia byłej PZPR. Dokumentów brakuje więc do dziś, natomiast pieniądze zniknęły.

Kiedy w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie toczył się – obecnie zawieszony – proces z powództwa cywilnego likwidatora mienia byłej PZPR o odzyskanie prawie 150 mld starych zł (równowartość, z odsetkami, kwot zdeponowanych na kontach dewizowych PZPR, w tym prawie 10 mln franków szwajcarskich i 750 tys. USD, ukrytych przez liderów SdRP w warszawskiej kancelarii adwokackiej), socjaldemokracja twierdziła, że jest prawną spadkobierczynią PZPR, co miało oznaczać, że nabyła prawa do dysponowania kontami dewizowymi PZPR, tym bardziej, że pieniądze te rzekomo pochodziły ze składek członków partii pracujących na zagranicznych kontraktach, a składki zostały wyłączone z przejęcia przez skarbu państwa. Jeśli jednak liderzy SdRP chcieli działać zgodnie z prawem, dlaczego nie zostawili pieniędzy PZPR na dotychczasowych kontach, lecz znaczną ich część ukryli? Czy chciano oszukać ewentualnych wierzycieli, a pieniądze wydać w tajemnicy, nawet przed członkami własnej partii? Przecież na początku 1990 r. było już wiadomo, że w Sejmie przygotowywana jest ustawa o przejęciu mienia PZPR. Jak podaje WPROST, przekazanie pieniędzy do kancelarii adwokackiej Brycha ma zatem wszelkie cechy „ucieczki” przed zobowiązaniami wobec skarbu państwa. Do dziś nie wyjaśniono też, co się stało z ponad 4,5 mln franków szwajcarskich, których przy przekazywaniu depozytu adw. Mirosławowi Brychowi w ogóle nie uwzględniono, a które znajdowały się również na koncie nr 207089 w X Oddziale PKO.

Jeszcze na początku 89 r. PZPR

twierdziła, że jej konta są puste, a na przetrwanie potrzebuje kredytu. Zaciągnięto go na ponad milion dolarów w Wydziale Zagranicznym KC KPZR i przekazano do Polski kanałami KGB. Stało się to przed czerwcowymi wyborami do parlamentu w 89 r. Gdy w lutym 90 r. jednak wyszło na jaw, że PZPR miała na kontach ponad 10 mln USD, liderzy SdRP twierdzili, że to pieniądze ze składek, gromadzone przez wiele lat.

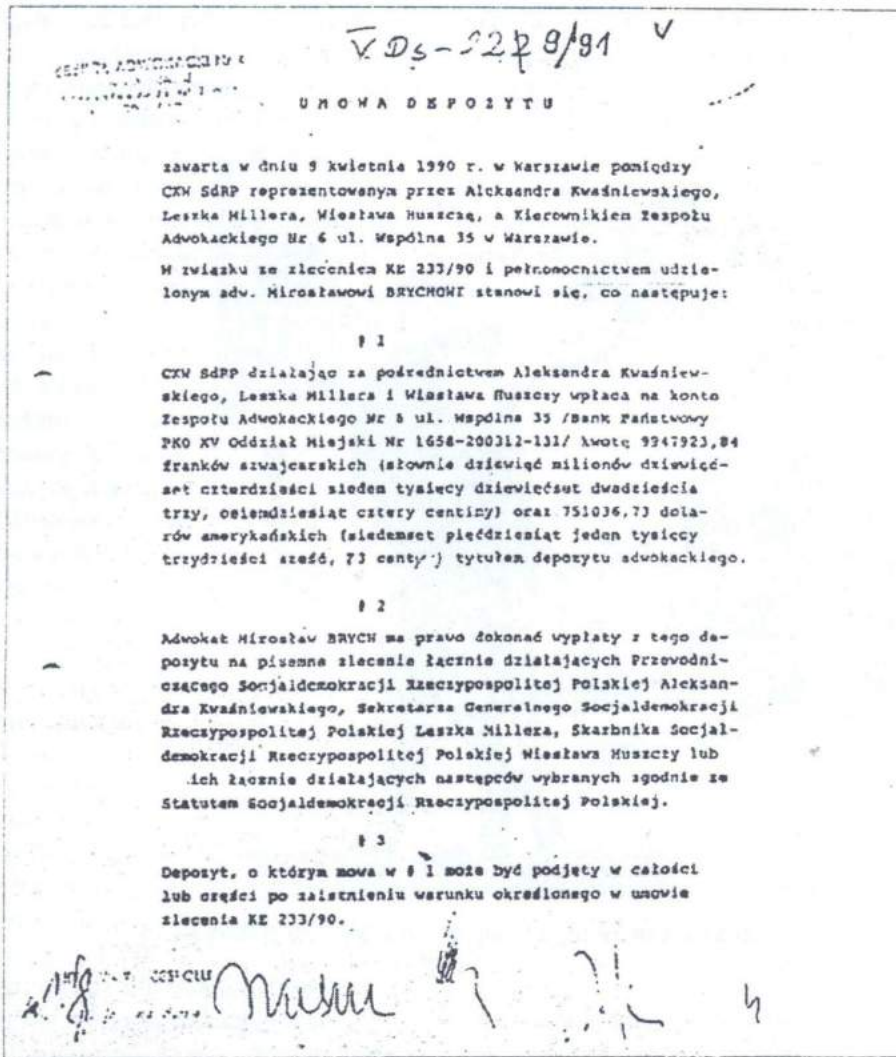
Twierdził, że SdRP nie miała podstawy prawnej do przejęcia tych środków, gdyż PZPR rozwiązała się 29 stycznia 90 r., a SdRP uzyskała osobowość prawną dopiero kilka miesięcy później. Potwierdza to orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 25 lutego 92 r. Przed wejściem w życie ustawy o przejęciu majątku byłej PZPR – 27 lutego 91 r., SdRP dysponowała więc w istocie mieniem skarbu państwa. Co więcej, uchwała siedmiu sędziów Sądu

Najwyższego z 25 kwietnia 96 r. nakazuje SdRP wydanie korzyści uzyskanych ze zbycia mienia skarbu państwa, „także w zakresie ich zużycia na zaspokojenie roszczeń ze stosunków pracy pracowników byłej PZPR”. A właśnie na to miano wydać dewizy przekazane w depozyt mec. Brychowi. Tak czy owak, pieniądze należałoby zwrócić. Tymczasem Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller i Wiesław Huszcza nie czekali na prawne rozstrzygnięcie. Ukrywając równowartość niemal 7,5 mln USD w kancelarii Mirosława Brycha, postawili się ponad prawem.

Czy i kiedy prezydent Kwaśniewski

i przewodniczący Miller wyjaśnią, dlaczego ukryli i rozdysponowali pieniądze, którymi nie mieli prawa dysponować? – Powinni oddać 7,5 mln dolarów, pobranych z konta byłej PZPR w 90 r. – uważa likwidator majątku tej partii Andrzej Herman. Ówczesne prawo nie zezwalało im na przejęcie tych pieniędzy. Wyjaśnieniem tej sprawy zajmie się prawdopodobnie specjalna komisja sejmowa.

Mirosław Orzechowski
źródła: WPROST, Życie
foto: ŻYCIE



Jak to możliwe, że płacąc 1 proc. od zarobionych za granicą pieniędzy, członkowie PZPR uskładali na początku 90 r. 10 mln USD, podczas gdy w 89 r., ostatnim roku swej działalności, wszystkie składki członkowskie wyniosły zaledwie 8 mld starych zł? Oznaczałoby to, że członkowie PZPR zarobili na kontraktach zagranicznych co najmniej miliard dolarów! To niemożliwe.

Ówczesny likwidator mienia PZPR, Jacek Hofman, wystąpił w 92 r. do sądu o zwrot dewiz przejętych z kont PZPR.

Żołnierze króla Stefana

W XVI-wiecznej Polsce nastąpiły duże zmiany w technice wojennej, a coraz poważniejszą rolę na polu walki zaczęła odgrywać piechota. Wielką reorganizację armii polskiej tamtych czasów przeprowadził król Stefan Batory. Doceniając wartość dobrej piechoty, niezbędnej w jego wojennych planach zdobywania licznych twierdz i fortyfikacji, utworzył piechotę łanową złożoną z chłopów „wybrańców” ze wszystkich wsi królewskich.

Informacja o decyzji króla i sejmu musiała dotrzeć i do szczawińskiej królewszczyzny, gdzie do twardej, ciężkiej służby wytypowano miejscowego chłopca **Wojciecha Napecha**. W całej Polsce z każdego 20 łanów ziemi królewskiej wybierano jednego pieszego żołnierza, który w zamian za otrzymywany żołd miał obowiązek umundurować się i uzbroić na własny koszt. W skład wyposażenia bojowego wchodziła wówczas szabla, siekierka oraz rusznica z prochownicą i ładunkami. Mundur piechoty łanowej, jak opisuje Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej, powstał „ze stroju narodowego, a był dogodny i praktyczny. Żupany, jako mundury i delije czyli płaszczki, mieli błękitne z czerwonymi pętlcami i czerwoną podszewką. Dziesiątnicy zaś mieli delije czerwone, a żupany białe na zielonej podszewce”.

Reforma Batorego była bardzo niewygodna dla dzierżawców królewszczyzn, dlatego też pomimo uchwały sejmowej z 1578 r. organizowanie piechoty wybranieckiej napotykało liczne przeszkody. Starostowie niegrodowi obawiali się utraty wielu rąk do pracy i w przyszłości rozciągnięcia tego obowiązku na włości szlacheckie. Z drugiej strony, w chłopskich żołnierzach króla pozostających na wsi widzieli element wysoce niezależny i przez to niewygodny przede wszystkim dla nich samych. Wybrańcy bowiem byli wolni od wszelkich świadczeń na rzecz dzierżawcy, wolni osobiście i zaopatrzeni dodatkowo w łan ornej ziemi. W toczonych przez Rzeczpospolitą licznych wojnach wielokrotnie dawali dowody nieprzeciętnego męstwa. Wykorzystywano ich dość wszechstronnie przy szturmowaniu twierdz, jako saperów do budowy dróg i mostów, sypania szanców, czy wręcz jako pomoc do obsługi artylerii.

Dzierżawca szczawiński, Krzysztof Lasocki herbu Dołę-

ga, nie czynił jednak większych trudności, skoro Wojciech Napech odszedł z królem Stefanem na wyprawę moskiewską. Niestety, nie dane mu było zbyt długo służyć ojczyźnie i królowi, gdyż zginął podczas oblężenia Pskowa w 1581 r. Wojciech nie był jedynym znanym nam uczestnikiem wojen króla Stefana z carem Iwanem IV Groźnym, a wywodzącym się z obszaru dzisiejszej gminy Zgierz. Rok wcześniej w 1580 pod Newlem, zginął szlachcic **Jan Warszycki**.

Król potrafił docenić wysiłek i przelaną krew żołnierza. Przywilejem wydanym w Grodnie w 1582 r. zadbał o to, aby prawowici spadkobiercy żołnierza wybranieckiego mogli korzystać z prawa do wolnej od pańszczyzny włóki ziemi (ok.30 morgów) w Szczawinie. Pomimo ponownego potwierdzenia tego faktu przez Zygmunta III Wazę w Warszawie, w 1631 r., dzierżawcy szczawińscy przez pięćdziesiąt lat nie śpieszyli się, aby rozkaz królewski wykonać.

Właśnie za czasów wladarzenia wsią przez Mikołaja Kolačzkowskiego, herbu Awdaniec, miała miejsce kolejna lustracja dóbr szczawińskich. Królewscy lustratorzy wykryli wówczas, że spadkobierca wolnej włóki, **Wojciech Karpech**, nie może faktycznie pełnić służby wojskowej – wybranieckiej po swym stryju Napechu,

gdyż nie wymierzono i nie wydano należytą mu ziemi.

To spore nieposłuszeństwo wobec intencji króla było oczywistą stratą dla skromnych najczęściej sił zbrojnych kraju. Urzędnicy, ujawniając ten fakt, nakazali opieszalemu dzierżawcy natychmiastowe uporządkowanie sprawy spadku po poległym żołnierzu. Argumentowali, że prawu królewskiemu należy się szacunek, a wierna służba Rzeczpospolitej nie może iść w zapomnienie i musi być odpowiednio wynagradzana.

Niestety, źródła milczą i nie wiemy, czy sprawiedliwości stało się wreszcie zadość. W całym tym wydarzeniu, wzruszające jest to, że po pięćdziesięciu latach nikt nie uważał, że sprawa jest marginalna i przedawniona, na co tak chętnie i często powołują się współcześni. A swoją drogą problemy sprzed kilku wieków wydają się być bardzo aktualne i dzisiaj.

Krzysztof Wołowski



Żołnierz piechoty z czasów króla Stefana Batorego

Śmiechotek zwycięża

W listopadzie ubiegłego roku Teatrzyk „Śmiechotek” przeszedł przez eliminacje rejonowe w Bielsku Białej i został zakwalifikowany do udziału w Konkursie ogólnopolskim Forum.

Forum odbyło się w dniach 25-31.01.1998 r. w Teatrze Polskim w Poznaniu. „Śmiechotek” zaprezentował „Królową Śnieżkę i pięciu krasnoludków”, wg scenariusza i w reżyserii Elżbiety Gorzkiej - Kmiec oraz z muzyką Grzegorza Niszczaka. Teatrzyk zmagal się z piętnastoma najlepszymi zespołami z całej Polski i odniósł wielki sukces. Jury jednogłośnie przyznało „Śmiechotkowi” Złotą Maskę - najwyższe trofeum w Polsce, przyznawane teatrom szkolnym. Oprócz Złotej Maski, Teatrzyk „Śmiechotek” otrzymał Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej oraz Nagrodę Jadwigi Jasny - Mazurek. Redaktora programującego Telewizję Dzieci i Młodzieży Programu Pierwszego Telewizji Polskiej S.A.

Elżbieta Gorzka - Kmiec, instruktorka prowadząca teatrzyk, otrzymała nagrodę indywidualną Ministra Kultury i Sztuki. Ten wielki sukces nie byłby możliwy, gdyby nie talent i praca dzieci, i instruktora oraz zaangażowanie i dobra wola wielu ludzi i instytucji. Zarówno wyjazd do Bielska Białej, jak i do Poznania, były sponsorowane przez Bank Spółdzielczy w Zgierzu. Korzystając z okazji, p. Elżbieta Gorzka - Kmiec, dzieci z Teatrzyku „Śmiechotek”, ich rodzice oraz dyrekcja Szkoły Podstawowej w Szczawinie, pragną jeszcze raz gorąco podziękować pani dyrektor Elżbiecie Zytek oraz Radzie Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Zgierzu, dzięki którym „Śmiechotek” pokonał barierę finansową związaną z opłatą pobytu i transportu teatrzyku. Ogromną wdzięczność Teatrzyk „Śmiechotek” wyraża również Urzędowi Gminy Zgierz, Gminnemu Ośrodkowi Kultury, Sportu i Rekreacji w Białej, pod którego patronatem znajduje się Teatrzyk „Śmiechotek”, dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Szczawinie, panu Grzegorzowi Rajtarowi, oraz niezawodnym rodzicom, którzy zawsze z oddaniem angażowali się w działalność teatrzyku.

Pobyt w Poznaniu trwał 7 dni i był to tydzień wielu atrakcji i niezapomnianych wrażeń. Oprócz występów, dzieci uczestniczyły w warsztatach teatralnych, obejrzały kilkana-

ście spektakli najlepszych zespołów z całej Polski oraz dwa spektakle zespołów zaproszonych z Francji i Wielkiej Brytanii, uczestniczyły w wycieczce po Poznaniu, odbyły wyprawę do Palmiarni. Dzieci brały udział w koncercie zespołu LO 27 oraz miały możliwość spotkania się ze znanym



Teatrzyk „Śmiechotek” w czasie pobytu w Poznaniu

aktorem, Emilianem Kamińskim. Zawarli również wiele ciekawych znajomości z dziećmi z innych grup teatralnych. Dla uczczenia sukcesu zostały zakupione drobne upominki oraz duży tort i cola. Latem, w nagrodę dzieci pojedą na dwutygodniowy pobyt w bardzo atrakcyjne, ciekawe miejsce.

W połowie marca, Program Pierwszy Telewizji Polskiej będzie realizował program o „Śmiechotku” i o środowisku, w którym żyją i działają wesole teatralne dzieci. Końcowy efekt nagrań być może będzie można obejrzeć już pod koniec marca w programie I TVP. W marcu planowana jest w Szkole Podstawowej w Szczawinie premiera nowej inscenizacji pt. „Dobry uczynek skrzatów”, na którą bardzo serdecznie zapraszamy.

Mali aktorzy bardzo pilnie pracują i już przeżywają tremę na myśl o spotkaniu z publicznością.

T.Sold.

Syberyjskie losy

Powrót Sybiraczki

Była zima z 1940/1941 rok. Anna Nowicka, obecnie Sawoniewska, leżała szarpana dreszczami na barakowej pryczy w najsurowszym w jej zesłańczym losie obozie, w pasiołku (osiedlu) NKWD zwanym KOŁOS. Trawiła ją gorączka i męczył piekielny ból w prawym boku. Maria Stiepanowna, lekarz obozowy, odsunęła podartą koszulę chorej i pochylając się delikatnie opukiwała plecy Anny. Tuszowym ołówkiem zakreślała małe kółka na wychudzonym ciele. Były to miejsca, na które należało postawić bańki – jedyne lekarstwo, jakim dysponowała, aby leczyć zapalenie opłucnej z częściowym zapaleniem prawego płuca. Kiedy Maria zwinnym ruchem zapalała wacik na patyczku i przykładła szklane kopolki do ciała Anny, po obu stronach pryczy zgromadzili się współtowarzysze syberyjskiej tułaczki: Zosia Borowska, Zygmunt Wesołowski, Jadzia Józwiak, Halina Wesołowska. Wszyscy byli z jednej miejscowości, małej osady Barany z przedmieścia Iwacewicz na Polesiu. Matka Anny cicho szeptała modlitwy do Boga o uratowanie jej ostatniej córeczki.

Maria Stiepanowna wiedziała, jak leczyć dostępnymi jej środkami chorobę płuca Anny, i czyniła to bardzo umiejętnie. Co dobę przychodziła do chorej, nacierała jej skórę w rejonie płuc spiryustusowo – rozmarynową nalewką, i masowała, masowała aż do zdrętwienia palców. Czasami przemykał się przy chorej tajny ksiądz obozowy. Machnął kilka razy kropidłem i zniknął między pryczami.

Anna powoli wracała do zdrowia. Wówczas zbierały się przy niej koleżanki z ławy szkolnej w Iwacewiczach i śpiewały tęskną piosenkę, na nutę romantycznej pieśni kresowej, dorabiając do niej słowa z syberyjskiej tułaczki...

*Orle, orle stój!
Daj mi polot swój,
Polecę ja ponad śniegi.*

*Gdzie są kraju mego brzegi,
Gdzie rodzinny dom.*

*Tam, gdzie szkoła
Pachnie kredą,
Kręte ścieżki do niej wiodą
Przez bagnisty las.*

*Tam, gdzie wolno
płynie Hrywda (rzeka pod
Iwacewiczami),
Gdzie nie spotka ciebie krzywda
Od człowieczych serc.
Od człowieczych serc.*

Anna zdrowiała powoli, ale kiedy noc polarna skracala się pod naporem wychodzącego zza horyzontu słońca, jeszcze niesmiało zaczęła wstawać. Maria Stiepanowna czuwała nadal nad swą uratowaną sybiraczką. Broniła ją przed przesładowaniami komendanta obozu Fieduchina, który prowadził nekające śledztwo za przynależność zesłanki do harcerstwa w stronach rodzinnych. W początkach zesłania, nieświadoma niebezpieczeństwa, przyznała się, że była harcerką. Protektorka Anny poradziła, aby ona powiedziała komendantowi przy następnym przesłuchaniu, że się pomyliła, że należała do Komsomołu (bolszewicka organizacja młodzieżowa) po przyjsciu Armii Czerwonej na kresy. Sprawa została zamknięta.

Nadszedł rok 1944. Anna ze łzami zegnała swą obozową lekarzkę, bowiem przemieszczała się bliżej Polski, na Ukrainę. I tu, w małej miejscowości Tierna, w rejonie Ulanowska koło Sum, będąc sanitariuszką z edukacji Marii Stiepanownej, udzielała pomocy medycznej węgierskim jeńcom wojennym, chorym i wygłodzonym. Często pędziła się przez zaskakujące z drutu kolczastego, by nieść pomoc cierpiącym. Tak spłacała dług zaciągnięty u swej obozowej lekarki. Wraz ze swoją starszą koleżanką, mężatką Krasuską, przemyciła żywność do obozu Ma-

dziarów, ratując od głodowej śmierci wielu z nich. Na Ukrainie o żywność było łatwo. Niemcy pozostawili na stacjach całe sterty zboża, owoców i zakopcowanych ziemniaków. Podkradanie tych ziemiołódów nie było ryzykowne dla Polaków, bowiem byli obywatelami polskimi i nie podlegali sądom sowieckim. Ryzykowało się jedynie wysmaganie batem przez strażnika konnego.

W takich warunkach zesłanki szybko nabierały sił. Annę dotknęły pierwsze marzenia miłosne. Tęgo uczucia nie odczuwała w mokradłach tajgi, wychudzona i zmierzowana. Ludzie nie odczuwali tam miłości. Nie rodziły się również dzieci. Tu już było inaczej. Zarówno Anna, jak i pani Krasuska, zakochały się w madziarskich jeńcach. Anna była odporniejsza, bowiem złożyła przysięgę przed Bogiem i matką, że wyjdzie za mąż jedynie za Polaka po powrocie do Ojczyzny. Z trudem przemogła miłosne uniesienie. Uprosiła swego zalotnika o zaniechanie zabiegania o nią. I tak się stało. Natomiast z miłości pani Krasuskiej wynikł dramat. Zaszła w ciążę ze swoim Laszlo obozowym. Uciekała z kwatery od męża i dzieci. Nikt nie mógł jej upilnować. Osaczona przez całą rodzinę i społeczność polską, zaczęła tracić zmysły. Plakała i piszczała, jak okaleczone zwierzę. W takim też stanie wróciła do Polski, osiedliła się wraz z rodziną w Muchoborze koło Wrocławia.

Anna nie zapomniała o dramacie swej syberyjskiej koleżanki. Odwiedziła ją kilkakrotnie. Chłopiec zrodzony z jej madziarskiej miłości kończył już szkołę podstawową.

A Anna? Anna przygotowywała się do wyjazdu do Polski od początku 1946 r. Staranie się o dokumenty wyjazdowe nie nastęrczało większych trudności. Znana ją w całym rejonie z powodu ciągłych usług sanitarnych w tym opustoszałym z sił medycznych

kraju. Znano również jej matkę z powodu pobożności. Ukrainki często przychodziły do niej z prośbą o modlitwę nad chorym dzieckiem lub umierającym dorosłym. Ukrainki były przekonane, że szeptanie i zakreślanie znaku krzyża przez Magdalenę – jest uzdrawiające. Nazywano ją „szep-tunem” z powodu tego, że jej mowa była mało wyraźna od momentu wylewu w mózgu, kiedy to była uderzona gałęzią padającego świerku przy cieciu tajgi. W opinii Ukrainek zjawisko to urastało do rangi mistycznej tajemnicy.

Kiedy Anna wniosła już do pociągu kilka tobołków i wprowadziła częściowo sparaliżowaną matkę, pogrążyła się w rozważaniach. Gnębiła ją myśl: jaka będzie Polska, do której zmierza? Bolszewicki komendant w Wardzie pod Archangielskiem mówił: „Czego jedziecie do tej Polski? Będzie ona taka sama, jak ZSRR”. Wypowiedź tę prostował delegat Związku Patriotów Polskich i Wandy Wasilewskiej mówiąc: „My, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim pobijemy Niemców. Wróćcie do Ojczyzny, do stron rodzinnych, do swych zagród i zaczniecie nowe życie”. Zamajaczył Annie dom rodzinny na przedmieściu Iwacewicz, zaszumiła rzeczka Hrywda.

Z tej zadumy wyrwał ją chóralny śpiew Ukrainek, które się zebrały, by pożegnać Polaków. Właśnie śpiewały smutną piosenkę ukraińską:

„O moja ty kochana,
co ty będziesz jadła
Na Ukrainie zielonej?
Będę jadła chleb z wodą,
Byle sercem być z tobą
Na Ukrainie zielonej”.

Wkrótce rozległ się, jako odpowiedź, śpiew kobiet polskich z pociągu:

„Na dalekiej Ukrainie
Tam, gdzie dziełny żyje lud.
Tam, gdzie Ganges rzeka płynie,
Europejczyk zbiera plód...”

Anna wiedziała, jaki będzie ten „plód”. Widziała bowiem, jak kolechozy przygotowywały gleby pod zasiew jesienią 1945 roku. Kobiety ciągnęły plugi. Za ich rączki trzymał jakiś chromy inwalida wojenny. Wiele pól było nie obsianych. Młodzi mężczyźni, powróciwszy z frontu, nie garnęli się do pracy. Wciąż świętowano „pabiedu” (zwycięstwo)...

Pociąg sunął dalej. Opuścił już Baranowicze – zmierzał ku Iwacewiczom. Zesłanki zobaczyły już swoją osadę, przejechały po moście na Hrywdzie.

Pociąg zatrzymał się w mieście. Chciały wysiadać. Oprzytomniały na krzyk strażnika (bojca):

„A ty czego wysiadasz? Zdzieś nie Polska (Tu nie Polska)! Polska tam, na zapadzie (zachodzie). Siadaj z powrotem”.

Dla Anny i jej matki był to lodowaty

prysznic.

W ostatnim dniu lutego 1946 roku, zesłanki stały na ziemi nowej Polski, w Terespolu. Tu czekał ich drugi zimny prysznic. Do repatriantów



Anna Nowicka
po powrocie z Syberii

przemówił polski pułkownik: „Odbiliście zasłużoną karę na Syberii, jako wrogowie socjalizmu, ale budująca się Polska wybacza wam wasze winy. Będziemy razem budować nowy ład”.

W Annie zadrżało serce. Odradzała się w niej syberyjska nieufność, podejrzliwość. Znowu będzie musiała żyć w ukryciu. Uczucie to złagodniało w dniu 1 marca w izbie PUR u (Państwowego Urzędu Repatriacyjnego) na stacji kolejowej Łódź – Kaliska. Tu zesłanki otrzymały zapomogę stuzłotową i ciepły posiłek. Powiało Polską. Ziemia łódzka okazała się gościnną dla zesłanek. Stąd wyruszyła Anna na Ziemię Odzyskaną w poszukiwaniu brata Antosia, wujka Pawła i jego rodziny. Nigdy nie przypuszczała, iż po latach, już z mężem i synami, osiedli się na stałe w Ustroniu, na ziemi zgierskiej.

Ludwik Sawoniewski

Ceny ziemi

Ziemia w Polsce zawsze była „wartością największą” dla rolników. Wydaje się, że dziś rolnicy inaczej sobie cenią ziemię, uważają ją za czynnik produkcji, który powinien generować pieniądze - dochody rolnicze. Stąd coraz słabsze jest zainteresowanie rolników glebami V i VI klasy, gdyż produkcja rolna na tych glebach jest nieopłacalna.

Wielu rolników ma sentyment do gleb słabych, gdyż takie niekiedy występują wyłącznie w gospodarstwie, potrafią je wykorzystać, lecz efekty najczęściej są dla nich mizerne.

Młodzi rolnicy mówią, że takiej „gleby” do ręki by nie wzięli, bo i po co. Wychodzi na to, że na polskiej wsi „wartością największą” są pieniądze, a dopiero potem ziemia i człowiek.

Ceny ziemi w Europie najczęściej są 4 - 15 razy wyższe

od wartości pszenicy na niej uzyskanej, i tak 1 ha kosztuje średnio:

- Niemcy	60 - 75 tys. zł
- Wielka Brytania	30 - 40 tys. zł
- Francja	10 - 15 tys. zł
- Polska	2,3 - 5,5 tys. zł
- Woj. łódzkie	1,5 - 5,0 tys. zł.

Z moich obserwacji wynika, że ziemia zdecydowanie co roku drożeje. Wygląda na to, że za kilka lat dojdziemy do cen europejskich, a przynajmniej do połowy tych cen.

Uważam, że ziemia to jedna z lepszych lokat kapitału na przyszłość, ale wyłącznie dla ludzi cierpliwych i z dużą wyobraźnią. W przyszłości transakcje ziemią pozwolą z pewnością zorganizować rolnikom „biznesy” w otoczeniu rolnictwa i nie tylko, bo ich będzie wreszcie na to stać.

Opracował:
Henryk Szkup
WODR Bratoszewice

Prezydent Świercz

Jan Świercz to postać, która niezwykle mocno jest związana z międzywojennym Zgierzem. Przez niemal cały okres II Rzeczypospolitej kierował tu władzami lokalnymi oraz brał aktywny udział w organizacjach społecznych.

Jan Świercz urodził się w 1888 r. w Kielcach. Ze Zgierzem związał się kilkanaście lat później. Po ukończeniu Szkoły Kupiectwa Łódzkiego rozpoczął tu bowiem pracę. W 1914 r. zaczął się nowy okres w życiu Świercza. Po wybuchu I wojny światowej, z którą tak wielu Polaków wiązało nadzieje na odzyskanie niepodległości, przyszedł prezydent Zgierza zaciągnął się do Legionów. U boku Józefa Piłsudskiego przebył szlak bojowy I Brygady. Za dzielną postawę w walce został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. Okres I wojny miał duży wpływ na poglądy i dalszą działalność Jana Świercza.

W 1919 r. został on wybrany burmistrzem Zgierza. Funkcje tę pełnił nieprzerwanie do 1933 r. kiedy tytuł burmistrza zamienił na godność prezydenta miasta. Na tym stanowisku pozostał do wybuchu II wojny światowej, z krótką przerwą w urzędowaniu.

Zgierski prezydent był gorącym zwolennikiem Józefa Piłsudskiego i sanacji. W latach 20-tych związany był z Narodową Partią Robotniczą, a w latach 30-tych z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem (BBWR) i Obozem Zjednoczenia Narodowego (OZON). Jego postawa polityczna była nader często krytykowana przez opozycję. Zarzucono mu też nieumiejętne prowadzenie działalności samorządowej. W latach 30-tych pod jego rządami wykryto też spo-

re nadużycia finansowe, co było powodem przejściowego zawieszenia burmistrza w pełnieniu obowiązków. Nie wydał się jednak, by sam Świercz był zamieszany w ową głośną aferę. Dwadzieścia lat na tak trudnym stanowisku świadczyć musi o zaufaniu społecznym i poparciu mieszkańców.

Jan Świercz był też aktywnym działaczem spółdzielczym i społecznym. Duże zasługi położył dla rozwoju Zgierskiej Spółdzielni Spożywców "Zgoda". Walczył też z biedą i bezrobociem, propagował oświatę, wykładając na Chrześcijańskim Uniwersytecie Ludowym w Zgierzach. Za swą działalność otrzymał wiele odznaczeń państwowych, m.in. Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi.

Od pierwszych dni okupacji prezydent włączył się w pracę konspiracyjną. Jako pierwszy zgierzanin nawiązał kontakt z poprzedniczką A.K. - Służbę Zwycięstwu Polsce (SZP).

W grudniu 1939 r. został aresztowany przez Niemców i choć szybko go zwolniono, to z obawy przed dalszymi represjami przeniósł się do Generalnego Gubernatorstwa, do Krakowa. Tu pozostał również w okresie powojennym, pracując w spółdzielczości. Zmarł w 1973 r. i został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Związany był ściśle ze Zgierzem, choć nie był zgierzaninem z urodzenia. Jan Świercz w okresie międzywojennym był osobą aktywnie działającą na rzecz rozwoju miasta dla polepszenia warunków i poziomu życia mieszkańców.

Iwona Klimczak



Ferie w górach

W pierwszym tygodniu lutego, grupa dzieci ze Szczawina - aktorów Bożonarodzeniowych Jasełek - wypoczywała w miejscowości Chabówka położonej niedaleko Zakopanego.

Dzięki siostrze Stanisławie i ludziom dobrej woli mogło dojść do tego wyjazdu. W programie przewidziano

wiele atrakcji: m.in. wycieczkę do Zakopanego i Krakowa. Dzieci nie nudzi-



ły się. Miały do wykorzystania dużo wolnego czasu, który przeznaczyły na podziwianie krajobrazów okolicy, wspaniałe spacerunki po górach, czy też zabawy na śniegu. Wszyscy byli bardzo zadowoleni.

Jednak trzeba zaznaczyć, że nie doszłoby do tego, gdyby nie wkład siostry Stanisławy Kasperczyk i ludzi o gorących sercach, których ofiary złożone po występach pomogły zorganizować te zimowiska. Im właśnie należą się podziękowania.

Piotr Izydorczyk

Byłem szpiegiem (27)

Zgierzanie zbierali się na środkowej przycy i opowiadali sobie najczęściej, co będą robić po wojnie. Jak się urządzią. Marzyli np. o kupnie ziemi dla syna, który lubi rolnictwo i pójdzie do rolniczej szkoły. O tym, jak będziemy obchodzić rocznice uwolnienia z Radogoszcza, a jak imieniny, na które naturalnie przyjdą wszyscy koledzy. I na tych uroczystościach będziemy pić czarną kawę z...tych misek więziennych.

Znalazł się też w Radogoszczu Sujecki z Białej i Skorupski Stanisław, też absolwent „Handłówki”. Ale nie wiem, za co oni siedzieli. Brali udział w naszych pogaduszkach. Oddzielnie trzymali się tylko inż. Krzemieński Romuald i inż. Cezak Marian. Spacerowali sobie oddzielnie i byli bardzo poważni, i smutni.

Czasem jakiś lekarz - więzień opowiadał głośno, jak należy się odżywiać po wyjściu z więzienia, żeby stopniowo dochodzić do zdrowia. Bo to jest wielkie niebezpieczeństwo zachorowania wskutek przejedzenia lub nieodpowiedniego odżywiania.

Kiedyś w więzieniu złapano „złodzieja”, który skradł pajdkę chleba. Pokrzywdzony zameldował starszemu celi, a ten żandarmowi. Złodzieja skazano na 25 batów. Egzekucję przeprowadzali żołnierze rosyjscy. „Iwan, komm hier” - zawołał żandarm. Jeden usiadł na przycy, wziął między nogi głowę skazanego, tak, że był cały wypięty. A drugi otrzymał od żandarma nahajkę i uderzał skazanego. Ale musiał to robić z całej siły, bo inaczej sam dostanie. Ale zdołał uderzyć tylko dwa razy, bo delikwent z bólu szarpnął się i uciekł w tłum więźniów. Więcej go nie szukano. Pamiętam tylko to: „Iwan, komm”. Chodziło o skłócenie Polaków z Rosjanami. Ci ostatni mieli troszkę lepiej, bo Niemcy też byli w rosyjskiej niewoli i w obawie o ich los żandarmi zaczęli lepiej traktować więźniów - jeńców rosyjskich.

Tylko swoje rzeczy trzeba było pilnie strzec. Po pobudce trzeba było rozebrać się do połowy. Żeby zachować trochę ciepła koszulę, marynarkę i pal-

to zwijało się w jeden kłębek. W ten sposób chroniło się odzież przed kradzieżą. Bo po porannym apelu na komendę: „rozejść się” biegliśmy na swoje miejsca nawet po narach. A jeńcy rosyjscy łapali po drodze, co tylko w rękę wpadło. Potem to sprzedawali. Nie tylko oni. Od strony wschodniej był taki placik między narami, gdzie odbywały się handle. Choć i w korytarzykach między przycami spotykać było można przechadzających się więźniów z „towarem” na rękę, najczęściej z ręcznikiem lub koszulą.

„Środkiem płatniczym” był kawałek chleba, a czasem tytoń. Ten był wysoko szacowany. Jakiemuś jubilerowi udało się przemyścić do sali złoty, damski zegarek. Taki maleńki. „Sprzedał” go żandarmowi za paczkę machorki. Ale ostatecznie otrzymał tylko pół paczki. Przed wieczorem rozdawano koca - kilka sztuk na 300 osób. Starszy celi albo dyżurny wchodził na nary i rzucał w tłum po kocu w różne strony. Ja nie ubiegałem się nawet o złapanie koca - byłem za mały. Patrzyłem tylko na walkę o złapanie koca. Szczęśliwiec, który go zdobył, miał zapewne „cieplejszą” noc. Ale noce były chłodne. Były wprawdzie 2 wielkie piece żelazne, ale nigdy się w nich nie paliło. „Ciepło” było od oddechów więźniów. Sufitu nie było, tylko deski dachu i papa. Chyba dach nie był nigdy smarowany, bo w kilku miejscach kapalo. Nie wiem, czy to śnieg tajał na dachu czy spadały krople wilgoci z ludzkich oddechów.

Ja miałem ostatnie miejsce na narach niedaleko drzwi wejściowych. Paskudne były szpary między deskami, którymi leciało zimno. Rozkładałem papiery, położyłem tekturę z jednego kartonu, żeby się zabezpieczyć od zimnych podmuchów od podłogi. Człowiek uciekał od okrutnej rzeczywistości w krainę snu. Zapomnieć choć na noc o okropnościach dnia. Na tych papierach układałem się do snu. Za poduszkę służyły buty. Na nogi kładłem jeszcze skarpety. Również skarpety na ręce. Na głowę zimową czapkę. Spałem w ubraniu. Tylko rozpinalem ma-

rynarkę, spodnie, żeby był normalny obieg krwi. Przykrywałem się zimowym paltem. Było to luksusowe spanie w porównaniu z „Dunkelzelle”.

Pod moje palto zaczął „wtulać się” komendant wojewódzki AK, Wysakowski. Aresztowany w sierpniu, miał tylko na sobie ubranie letnie. Ratował się przed zimnem gazetami, które wkładał pod koszulę. Ale dlatego był bardzo „zimny”. A że był wysoki, palto dużo nam ciepła nie dawało.

Wysakowski pobity był bardzo w Gestapo, po prostu „wybili” z niego z zeznania. Ale kosztowało to organizację AK-owską aresztowanie prawie wszystkich sztabów w województwie. 92 osoby. Płaciliśmy rachunek za okupacyjną działalność. Ale o tym nie było rozmów, nie było „rozrachunków”. Wszyscy byliśmy pewni, że to się wszystko szybko skończy.

Ponieważ nie było w tej masie ludzi zbiorowych modlitw, wpadłem na pomysł uczestnictwa we Mszy św. Przecież gdzieś na świecie odbywają się nabożeństwa w kościołach.

Oto ja już po śniadaniu, kiedy nie było już apeli, siadałem sobie na swoim miejscu na przycy i...udawałem się do jakiegoś kościoła w świecie, gdzie odbywało się nabożeństwo. I uczestniczyłem we Mszy św. „In Nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti”. Amen. Introibo ad altare Dei. *Ad Deum, qui lactificat juventutem meam. Confiteor Deo omnipotenti. Dalej zapomniałem. Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa.*

I tu skończyła się moja znajomość ministrantury, bo kiepskim byłem ministrantem. Pierwszy raz służyłem do Mszy św., razem z jednym chłopakiem, który znał dobrze ministranturę i po cichu dyrygował, co mam robić. Już przy końcu Mszy św. mruga na mnie i wskazuje na mszał, który otwarty jest po prawej stronie ołtarza. Nie wiem, co mam robić. Ale jak mnie tak dalej przynagla, podszedłem do ołtarza i...zamknąłem mszał. Chłopak zdębiał, zabił mnie wzrokiem, podszedł do ołtarza i przeniósł mszał na lewą stronę, bo ksiądz miał odczytać ostatnią ewangelię.

Kazimierz Michalak
(cdn.)

Ponary - wileńska Golgota

Przewalająca się przez Polskę II Wojna pozostawiła po sobie liczne cmentarzyska, groby pojedyncze i zbiorowe. Każde prawie miasto ma swoje symboliczne nekropolie. Łódź ma swój Pomnik w Radogoszczu, postawiony ofiarom hitleryzmu i piachy Zdrowia, i Brusa, kryjące bezimienne ofiary rodzimej ubecji. Tym ostatnim nie postawiono monumentu. Wilno miało kilka miejsc straceń, ale do rangi symbolu urosły Ponary, tak, jak łódzki Radogoszcz czy warszawskie Palmiry.

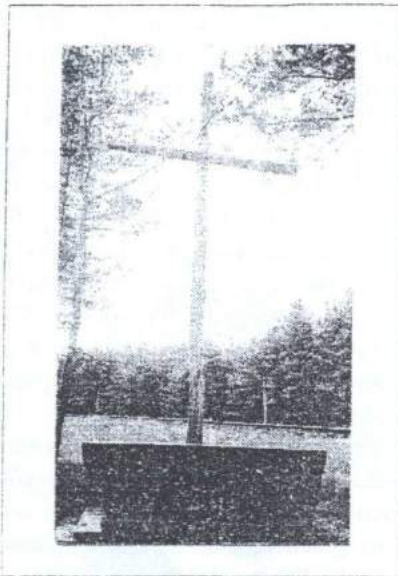
Ponary to oddalona od Wilna o 10 km. urokliwa miejscowość letniskowa. Wzgórza, las, cisza przerywana tylko świergotem ptaków. Od połowy XIX w. Ponary stały się miejscem letniego wypoczynku i świątecznych wycieczek. Miejscowością tą zachwycał się Adam Mickiewicz, nakazując Giedyminiowi śnić o „żelaznym wilku”. To tu, po powrocie z zesłania w 1892, Józef Piłsudski uczestniczył w Zjeździe PPS.

W czerwcu 1940, po raz drugi w czasie tej Wojny, na Wileńszczyznę wkroczyli bolszewicy. Dogodne położenie Ponar, bliskość wileńskiego lotniska Porubanek i niewielkie oddalenie od linii kolejowej Wilno – Grodno, skłoniło ich do budowy tutaj bazy paliwowej. Wykopano sześć czy siedem dołów o średnicy nawet kilkunastu metrów i głębokości 5 – 8 m. Miały to być zbiorniki benzyny lotniczej. Budowy nie dokończono i wybuchła wojna niemiecko – sowiecka. Niemcy weszli do Wilna 24 czerwca 1941.

Niemców witała entuzjastycznie prawie cała ludność litewska. Rzesze Litwinów ochotniczo zaczęły wstępować do paramilitarnych i policyjnych formacji, oddających się pod komendę niemiecką. Jak się okazało, najbardziej zbrodnicze stały się oddziały szaulisów czyli strzelców ponarskich. Sauguma – polityczna policja litewska, oddała się pod komendę Gestapo i w krwawym terrorze była okrutniejsza od swoich hitlerowskich mocodawców.

Teren Ponar, o powierzchni 50 ha, otoczono zasiekami i pilnie strzeżono. Pierwsze egzekucje odbyły się tu już 10 lipca 1941. Wymordowano wówczas

grupę Żydów, a wykonawcami zbrodni byli szaulisi.



Ponary, Krzyż Polski, fot. M. Kulczycka

Terror nowych okupantów i współpracujących z nimi Litwinów, narastał z tygodnia na tydzień. Mordy w Ponarach stały się codziennością. Do końca 1941 zabito 70% Żydów z Getta Wileńskiego, ale wypełniano je innymi Żydami, z całej Wileńszczyzny. Ofiarami były przede wszystkim kobiety, starcy i dzieci, ludzie nieprzydatni do pracy.

Z upływem miesięcy opór polski wznosił się. Jednocześnie nasilała się eskalacja terroru niemiecko – litewskiego. Aresztowania Polaków zataczały coraz szersze kręgi. Miejscem śledztwa i krwawych tortur była siedziba Gestapo i Saugumy, „odziedziczona” po NKWD, w budynku Sądów. Po okrutnych śledztwach, uwięzionych przenoszono do więzienia na Łukiszkach, stamtąd najczęściej trafiali na Ponary.

Mordy trwały jeszcze w czerwcu 1944, na niewiele dni przed ponownym wejściem do Wilna Armii Czerwonej. Ofiary liczyły się w dziesiątkach tysięcy. W maju 1942 rozstrzelano 50 uczniów ze Związku Wolnych Polaków. W rok później grupę kolejarzy. We wrześniu 10 zakładników polskich, wśród których był światowej sławy anatomopatolog, prof. Pełczar. To tylko parę przykładów z setek egzekucji.

Zbrodniczych mordów dokonywali pijani litewscy szaulisi pod nadzorem

Niemców. Rannych torturowano i dobijano w sposób okrutny. Jednocześnie Litwini odbierali ofiary ze wszystkiego, co miało jakąś wartość. Zdarzały się przypadki, że rozpedzony pociąg masakrował zbiorowo ludzi. Zwłoki zrzucano do dołów, układano warstwami i przesypany wapnem.

Zbliżał się front. Na przełomie 1943/44 zbrodniarze zaczęli zacierać ślady. Wyselekcjonowano grupę 80 więźniów żydowskich i sowieckich. Z dołów wydobywali oni zwłoki, układali warstwami, przekładali drzewem, oblewali benzyną i podpalali. Mdły odór sączył się po okolicy i docierał do Wilna. Nie spalone kości mełli w rodzaju młyna i rozrzucano je po okolicy. Na noc więźniów umieszczano w jednym z dołów bez możliwości ucieczki. Zrobili oni jednak podkop dla gości 30 m i podjęli próbę ratowania życia. Większość wylapano i wymordowano, ale kilkunastu uratowało się.

Okupacja niemiecka skończyła się 13 lipca 1944. Ile ofiar pochłonęły Ponary? Nie ma ostatecznej dokumentacji, mordowano najczęściej bez wyroków. Szacuje się, że zginęło ok. 100 tys. ludzi, w tym 70 tys. Żydów, 20 tys. Polaków i 10 tys. innych narodowości.

Ponary nie przynoszą chwały Litwinom. Starają się więc prawdę o tej zbrodni pomniejszyć, ukryć, zafałszować. Do miejsca kaźni trudno jest trafić, bo nie ma drogowskazów. Żydzi, Rosjanie i Cyganie mają swoje monumenty w Ponarach, Polakom nie pozwalano upamiętnić ofiar. Dopiero nie tak dawno, na uboczu, stanął drewniany krzyż, a po paru latach i skromna tablica. W małym muzeum, do którego nigdy nie ma klucza, pokazano trochę pamiątek, ale żadna z nich nie mówi o udziale Litwinów w tej zbrodni.

Próby upamiętnienia tysięcy Polaków zamordowanych w tej Golgotcie, do tej pory nie dały żadnego rezultatu. Dopiero w 1997, staraniem Rodziny Ponarskiej i Heleny Pasierbskiej, stanął na Powązkach Krzyż Ponarski, którego napisy dają świadectwo prawdziwe o tamtej zbrodni.

Władysław Korowajczyk

Czym żywi się mrówkojad?...

W trakcie dalekich podróży po różnych kontynentach, często spotykałem się z egzotycznym menu serwowanych potraw, które chcę państwu pokrótce opisać w formie ciekawostki turystycznej. Jak zaznaczyłem w poprzednim, pilotowym artykule, będzie to jakaś marina z życia wzięta, którą na końcu chcę okrasić jakimś ciekawym, a zarazem wesołym wydarzeniem, które miało miejsce na statku polskiej marynarki handlowej w czasie jakiegoś rejsu po różnych rejonach naszego ciekawego świata.

Wiadomo, że przybysza tubylcy częstują zawsze jakimś specjałem rodzimej kuchni, a odmowa konsumpcji jest niemile widziana. W niektórych stronach świata jest wręcz traktowana wrogo, co może narazić konsumenta nawet na niebezpieczeństwo.

Trzeba więc liczyć się, że można trafić na coś super egzotycznego, co może przyprawić zjadacza bigosu i schabowego o szok kulinarny. Szczególnie jest to możliwe w trakcie odwiedzania plemion Indian Ameryki Południowej, ludności Maoryskiej, Oceanii, jak również rejonów Azjatyckich. Są jeszcze miejsca na Ziemi, gdzie ludzie żyją nieomal w formie pierwotnej, a natura jest sielska i nie skażona cywilizacją. Tam właśnie można zostać poczęstowanym czymś niezwykłym.

Sam kiedyś znalazłem się kilkakrotnie w takiej sytuacji, więc chcę przestrzec globtroterów, którzy są mało odporni na wszelkie sensacje kulinarne. W trakcie pobytu u Indian Kolumbijskich miałem okazję spożywać jakieś ciasto, które było nafaszerowane cykadami i czerwonymi mrówkami, chyba w celach smakowych. Jeżeli jesteśmy w Ameryce Południowej, to nadmienię, że podaje się tam również potrawę o nazwie czicza. Jest to deser. Powstaje w trakcie przeżuwania manioku przez bezzębne stare Indianki z plemienia Cziwaros. Podaje się w formie papki na liściu bananowca. A w Argentynie przysmakiem jest danie o na-

zwie Parizado. Są to bycze jądra smażone na wolnym ogniu. W Korei można załapać się na gulasz z byczych penisów, którzy popijają się wódką z węzłem w butelce. Oczywiście są o tylko drobne przykłady wybrane z tysięcy innych, które są bardzo egzotyczne i arcyciekawe.

Korzystając z okazji możliwości przedstawienia państwu kilku nowych przepisów do domowych kuchni, pozostawiłem sobie na koniec kuchnię chińską i jej ciekawostki. W czasie pobytów w Szanghaju, Dajrenie i innych okolicach miałem okazję zapoznania się z powyższą kuchnią, a nawet próbowałem kilkadziesiąt potraw, tych bardziej cywilizowanych. O kuchni chińskiej wyrażam się tak z zachwytem, jak i obrzydzeniem. Tutaj spożywa się wszystko, co znajduje się pod ziemią, pod wodą i oczywiście na ziemi. Nic się nie marnuje. I tak można trafić na pieczonego kota, psa, lub szaszłyk ze szczurów, lub znanych u nas wróbli dachowców. Przysmakiem są pieczone węże, lub jaskółcze gniazda.

Dań podaje się tam setki i są bardzo drogie. Zwykłego Chińczyka po prostu nie stać na kupno tak wyszukanych komponentów do przyrządzania potraw. Muszą więc poprzestać na pieczonych dżdżownicach, lub żywych krewetkach serwowanych w winie, które spożywa się żywe. Można również trafić na udka z ropuchy, zwanej kurą polną. Do tego podaje się mnóstwo sałatek i różnego rodzaju frutti di mare. Dla nas ciemną stroną tego wszystkiego jest to, że słabo opanowaliśmy język chiński. A w Chinach podają kartę dań pisaną krzakami i cokolwiek zamawiając nie wiadomo, czy danie nie ucieknie z talerza. Kiedyś obserwowałem, jak stary Chińczyk nagaśniał w trakcie posiłku danie na talerz, które mu się rozlażyło w czasie jedzenia.

Kończąc tę moją kulinarną opowieść, wracam do mrówkojada umieszczonego w tytule i do wesołej



Kucharz w wietnamskiej restauracji

historii z tym związanej. Kiedyś można było za psie pieniądze na rynkach całego świata nabywać różne egzotyczne zwierzęta, ptaki i gady. Skwapliwie więc z tego korzystano. Jechały więc do krajowych ogrodów zoologicznych lub prywatnych domów małpy, papugi, mangusty, węże i inna menażeria.

Traf chciał, że II-gi oficer nabył mrówkojada! Dlaczego? Nikt nie wiedział, czym go karmić. Problem miała rozwiązać żona chiefa, która pracowała w ZOO. Namówiono więc chiefa, żeby wysłał do niej telegram z zapytaniem, czym się żywi mrówkojad? Jak pomyślano, tak zrobiono. Do kraju wysłano telegram tej treści:

Kochanie – stop – czym się żywi mrówkojad? – stop – Zenek. Na drugi dzień nadeszła odpowiedź, która była tej treści: *Mrówkojad żywi się mrówkami stop a ty jak się schlałeś to nie wysyłaj mi telegramów stop Barbara.*

Grzegorz Matusiak

Nowocześniej

W 97 r., w gminie Zgierz, kontynuowano budowę wodociągu Kotowice – Wypychów – Gieczno. Wykonano ok. 1200 m sieci wodociągu, odwiert awaryjny studni i rozbudowano stację w Giecznie (prace wykonywało Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne w Dąbrowce).

Kontynuowana będzie budowa wodociągu w Besiekierzu Rudnym i Nawojowym – drugi etap budowy sieci wodociągowej z przyłączami. Zakres tej budowy wynosi 3700 m i 16 sztuk przyłączy. Realizacja planowana jest do 99 r. W Kwilnie planowane jest wykonanie studni na nowo zakupionej

W 98 r. planowane jest zakończenie budowy budynku dydaktyczno-administracyjnego i oddanie go do użytku 1 września.

Planuje się, że w drugim etapie rozbudowy, szkoła w Giecznie powiększy się o dużą salę gimnastyczną, o wymiarach 15 x 30 m, z galerią dla widzów, i zaplecze sportowe, w którym znajdą się szatnie, natryski i magazyny sprzętu sportowego.

W lutym 97 r. oddano do użytku zmodernizowaną, ekologiczną kotłownię gazową w Szkole Podstawowej w Białej. Inwestycję współfinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W 98 r. planuje się oddanie kotłowni ekologicznej w Szkole Podstawowej w Słowiku.

Ośrodek w Dzierżąnej

W sierpniu 97 r., rozpoczęto modernizację Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Dzierżąnej, w celu stworzenia w Ośrodku Centrum szkoleniowego, miejsca konferencji i spotkań z całodobową bazą noclegową. Inwestycja realizowana jest przy dużym, finansowym udziale, fundacji Phare-Rapid. Zakończenie prac planuje się do końca listopada 98 r.

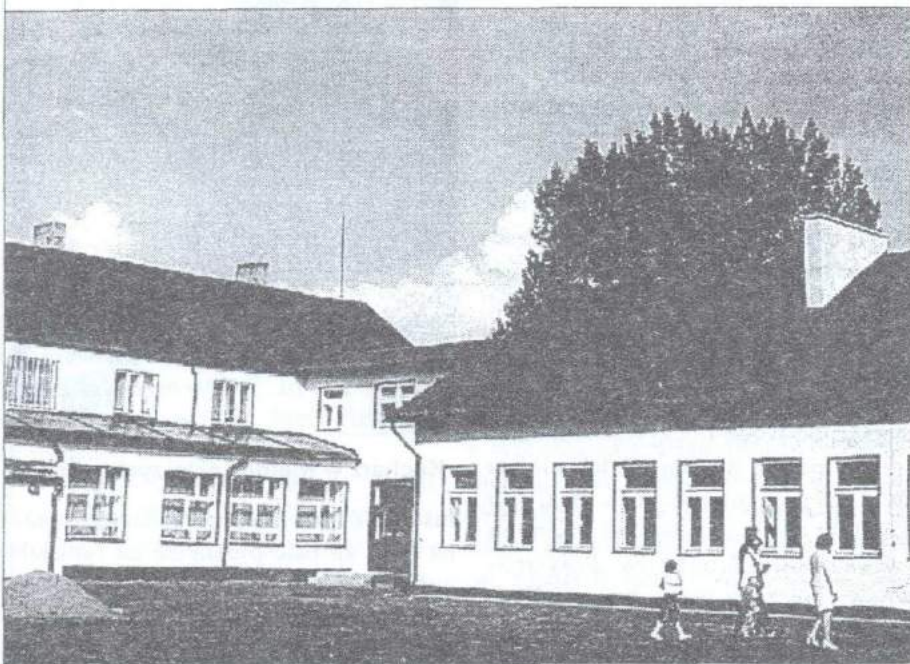
W 98 r., odebrano roboty budowlano-instalacyjne, rozpoczęte w grudniu 97 r., i oddano do użytku kotłownię olejową w pałacyku Ośrodka w Dzierżąnej. Obecnie kotłownia ogrzewa budynek kuchni. Po zakończeniu modernizacji pałacyku, kotłownia będzie ogrzewała również ten budynek.

Telefony

Zakończona została budowa abonenckiej sieci telefonicznej w Łuźmierzu i Emilii, dla 97 abonentów. W 98 r. zakończona będzie budowa sieci abonenckiej w Rosanowie, dla 250 abonentów, i budowa sieci w Grotnikach.

Drogi, mosty i przepusty

W 97 r., poprawiono nawierzchnię 27 km dróg przez zwirowanie we wsiach: Zimna Woda, Słowik, Besiekierz



Szkoła w Białej po remoncie i rozbudowie w 1997 roku

W 97 r. także ukończona została budowa wodociągu w Kęślinach i Moszczenicy, trwająca od 93 r. Wykonano ogółem 19,9 km sieci, 313 sztuk przyłączy, i w Besiekierzu Rudnym, włączonym do wodociągu Kęśliny – 1,9 km sieci i 19 sztuk przyłączy. Wykonano też uzbrojenie awaryjnej studni w stacji wodociągowej w Kęślinach.

W Grotnikach dokończono, rozpoczętą w 96 r., inwestycję i w zeszłym roku wykonano 593 m sieci wodociągowej przy ulicach Ozorkowskiej i Zielonej. Prace były kontynuacją, rozpoczętą w 94 r., modernizacji wodociągu w Grotnikach.

W 98 r., planowane jest zakończenie budowy wodociągu Kotowice – Wypychów – Gieczno i wykonanie uzbrojenia studni awaryjnej w Kotowicach.

działce i w 98 r. rozpoczęcie budowy stacji wodociągowej.

Oczyszczalnia ścieków

Po opracowaniu analizy porównawczej techniczno – kosztorysowej, zostanie podjęta decyzja o budowie oczyszczalni ścieków w Dąbrowce Wielkiej lub o włączeniu kanalizacji z Dąbrowki Wielkiej i Dąbrowki Strumiany do oczyszczalni ścieków w Zgierzu.

Szkoły

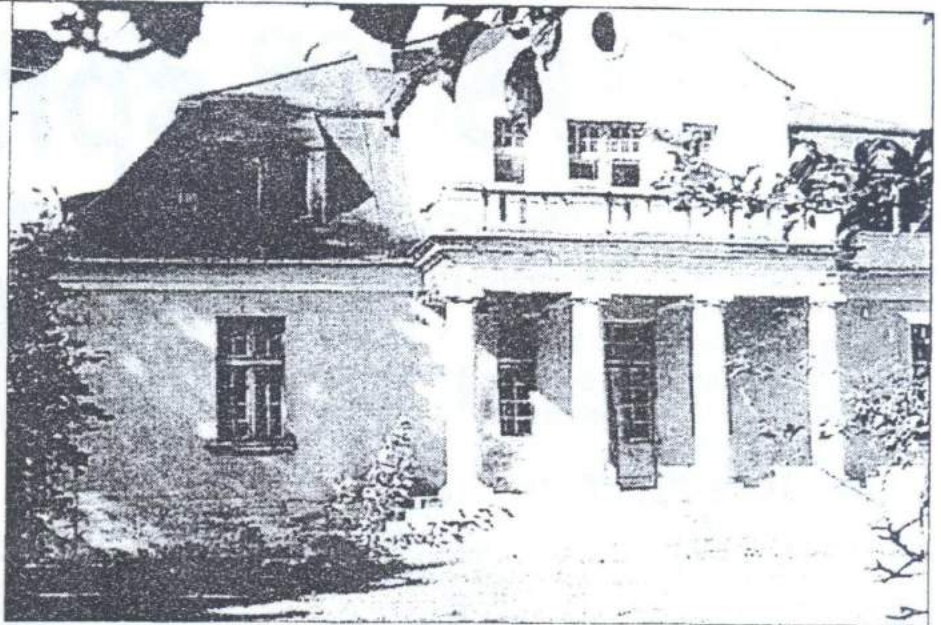
W czerwcu 97 r., rozpoczęto rozbudowę Szkoły Podstawowej w Giecznie. Zaplanowano wybudowanie piętrowego budynku dydaktyczno-administracyjnego, w którym znajdą się klasa „0” z zapleczem, szatnia, gabinet dyrektora z sekretariatem, biblioteka, pracownia informatyczna i sanitariaty.

Nawojowy, Rosanów, Szczawin Kościelny i Kolonia. Ostrów, Biała, Kolonia Głowa, Jedlicze A i B, ul. Górzysta i przyległe, Kębliny, Michałów, Jeżewo, Dąbrówka Marianka, Warszyce. Wyprofilowano nawierzchnię wielu dróg. Równiarka przepracowała 450 godz. W 97 r. też dokończono uporządkowanie placu w Białej, poprawiono zjazdy dróg gminnych z drogi krajowej 702 Zgierz – Gieczno, przez nawieżienie frezu asfaltowego.

Ułożono chodnik na odcinku 250 mb, na ulicy Głównej w Lućmierzu i chodnik przy Ośrodku Zdrowia w Dąbrówce.

Wykonano pierwszy etap budowy ulicy Ogrodowej w Lućmierzu – ułożono 250 mb. krawężnika drogowego obustronnie, wykonano podbudowę tłuczniową szerokości 6 m. Wykonany został chodnik o długości 250 mb wzdłuż drogi krajowej 702 w Giecznie. Budowany jest chodnik wzdłuż drogi wojewódzkiej w Dąbrówce Wielkiej. Poprawiono nawierzchnię asfaltową ulic Lipowej i Ozorkowskiej w Grotnikach. Nawieziono tłuczniami kamiennymi ul. Barową w Skotnikach – odcinek ok. 500 m.

Zgodnie z zapotrzebowaniami zgłoszonymi przez sołectwa, w 97 r. wyko-



W pałacyku w ośrodku w Dzierżanej trwa gruntowny remont

nano 23 przepusty na drogach gminnych w miejscowościach: Zdzisławów, Maciejów, Kolonia Głowa, Słowik, Zimna Woda, Wola Rogozińska, Józefów, Besiekierz Nawojowy, Skotniki. Wykonano remont przyczółków mostu w Swobodzie i doraźne naprawy mostów w Kotowicach i Lorenkach.

Oświetlenie

W 97 r. dowieszono pojedyncze lampy we wsiach: Podole, Glinnik,

Bądków, Dąbrówka Strumiany, Emilia, ul. Kasztanowa, Jedlicze A, Jedlicze B, Smardzew, Skotniki, Kolonia Głowa i Grotniki. W 97 r. zakończono wymianę oświetlenia energochłonnego na energooszczędne. Wykonano także oświetlenie uliczne w miejscowości Kębliny.

Tomasz Soldenhoff

Warto pływać!

Powszechnie uważa się, że pływanie jest jednym z najzdrowszych sportów. I jest nim rzeczywiście, jeżeli uprawiający ten sport przestrzegają podstawowych zasad bezpieczeństwa i higieny.

Pływanie uprawiane racjonalnie przynosi wiele korzyści:

- wpływa dodatnio na ogólny rozwój fizyczny i sprawność dziecka, rozwija jego uzdolnienia ruchowe i kształtuje podstawowe cechy motoryczne: siłę, wytrzymałość, szybkość i koordynację ruchową,
- wpływa pozytywnie na sferę psychiczną ćwiczącego poprzez wyrabianie takich cech osobowości, jak: odwaga, zdyscyplinowanie, systematyczność, samodzielność, pracowitość.
- hartuje, uodparnia organizm przez całe życie, niemalże od wieku niemowlęcego do starości.

Korekcyjne działanie ruchu w wodzie jest w coraz większym stopniu wykorzystywane w lecznictwie rehabilitacyjnym. Pływanie przyczynia się do usuwania nadmiernych krzywizn kręgosłupa, lepszego wysklepienia klatki pier-

siowej, zwiększenia jej ruchomości i zwiększenia pojemności płuc.

W świetle tych faktów, dziwnym wydaje się zjawisko wciąż jeszcze niezbyt wielkiego zainteresowania ze strony dzieci i młodzieży oraz rodziców organizowanymi przez szkoły gminy Zgierz zajęciami na pływalniach.

Biorąc pod uwagę fatalne wyniki badań wad postawy dzieci gminy Zgierz oraz bardzo małe możliwości prowadzenia właściwej gimnastyki korekcyjnej w szkołach, ów brak chętnych na tego typu zajęcia graniczy z rozrzutnością lub brakiem zdrowego rozsądku. Sądzę, że dla dobra dziecka w każdym domowym budżecie można wysupłać dwa złote tygodniowo na wstęp na pływalnię (dowóz dzieci jest bezpłatny, finansowany z budżetu Zarządu Gminy Zgierz). "Inwestycja" taka zaowocuje na pewno zdrowiem dzieci, umiejętnością pływania, bezpieczeństwem nad wodą i uśmiechem dziecka, więc chyba pływać warto!

Grzegorz Rajtar

Uwaga, przetarg!

URSUS na sprzedaż

Urząd Gminy Zgierz
ogłasza przetarg
na ciągnik URSUS C-385
- rok produkcji 1981
Cena wywoławcza - 10 000 zł.
Przetarg odbędzie się
w Urzędzie Gminy Zgierz,
ul. Łęczycka 4,
w dniu 12 marca 1998 roku,
o godz. 10⁰⁰.

Wadium w wysokości 10% ceny
wywoławczej należy wpłacić na
godzinę przed przetargiem w kasie
Urzędu Gminy.

Wadium przepada na rzecz
sprzedawcy, jeżeli żaden z uczest-
ników licytacji nie zaoferuje ceny
nabycia równej co najmniej cenie
wywoławczej. Wadium złożone
przez oferentów, których oferty nie
zostaną przyjęte, zostanie zwró-

cone bezpośrednio po dokonaniu
oferty, a oferentowi, którego oferta
zostanie przyjęta, zostanie zara-
chowane na poczet ceny.

Szczegółowe informacje,

tel: 716-25-15

Potrzeba wapnowania

Na przestrzeni ostatnich lat dane statystyczne wskazują na obniżający się poziom nawożenia mineralnego w gospodarstwach rolnych. Dla przykładu, w roku gospodarczym 1994/95 zużycie nawozów mineralnych wynosiło w woj. łódzkim 66,7 kg NPK/1 ha użytków rolnych, relacja składników zawartych w zużytych nawozach mineralnych, tj. N:P:K, wyniosła 1:0,3:0,3, a powinna wynieść 1:0,8:1,3.

Sytuacja ta nie uległa poprawie również w roku gospodarczym 1996/97 i relacja składników zawartych w stosowanych nawozach mineralnych była nadal niekorzystna i wynosiła 1:0,3:0,37, a powinna (wg Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach) wynieść 1:0,8:1,3. Utrzymywanie odpowiedniego poziomu właściwości agrochemicznych gleb jest podstawowym czynnikiem plonotwórczym, dane te wskazują, że rolnicy stosują głównie nawożenie azotem, a tylko w niewielkim stopniu nawożenie fosforem i potasem, nie zachowując przy tym właściwej relacji między tymi składnikami, co z kolei narusza równowagę w odżywianiu roślin.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest spadek zużycia nawozów wapniowych w woj. łódzkim w 1997 r. z 174 do 106 kg CaO/ha, który w stosunku do 96 r. obniżył się o 40%.

W gminie Zgierz problem przedstawia się podobnie, począwszy od 1995 r. corocznie zmniejsza się ilość kupowanego przez rolników wapna nawozowego, i tak: w 1994 r. rolnicy kupili 2060 t., natomiast w 95 - 2031 t., 96 r. - 1716 t., a w 97 r. - 1314 t. wapna magnezowego.

Ilości te zaspokajają potrzebę wapnowania gleb tylko w 11%.

Jak wynika z badań agrochemicznych prowadzonych przez Okręgową Stację Chemiczno-Rolniczą w Łodzi, w gminie Zgierz przeważają gleby kwaśne i bardzo kwaśne - 83% gleb

wymaga pilnego wapnowania. Praktyczna ilość wysiewanego wapna nawozowego powinna być podwojona, np. dla gleb lekkich, gdzie wapnowanie jest konieczne, na 1 ha gruntów ornych powinno być wysiane 7 ton wapna nawozowego (potrzeba 3,5 tony czystego składnika na 1 ha). Proces nawożenia wapnem powinien być ciągły, pola winny być wapnowane systematycznie co 3-4 lata. Najlepszą porą na stosowanie wapna jest okres późny lub wczesna jesień. Zimą można wapnować na zamrzniętą ziemię, gdy pokrywa śnieżna nie przekracza 5-10 cm. Przedwiosnie jest dobrą porą na stosowanie wapna na trwałych użytkach zielonych.

Zakwaszenie gleb wpływa w sposób negatywny na jej właściwości, co wiąże się z kolei z ograniczonymi możliwościami produkcyjnymi gleb.

Odczyn kwaśny lub bardzo kwaśny gleb powoduje, że stosowane nawozy mineralne nie są w pełni wykorzystane przez rośliny uprawne, co prowadzi do degradacji cieków i ujęć wodnych. Ponadto niskie pH (kwasowość) gleby powoduje:

- kumulowanie się w uprawach pierwiastków metali ciężkich pobieranych przez rośliny, takich, jak: kadm, ołów, chrom, nikiel, miedź,

- wymywanie składników mineralnych z gleby,
- małą aktywność mikroorganizmów glebowych,
- zagrożenie ekologiczne i zdrowotne.

Powyższe wskazuje, że konieczne jest stosowanie właściwego poziomu wapnowania gleb, umożliwiającego racjonalną gospodarkę nawozami mineralnymi.

Zachęcam więc rolników do analizowania gleb pod kątem zasobności w makroelementy i oznaczania pH gleb, które wykonuje Okręgową Stację Chemiczno-Rolniczą w Łodzi, przy ul. Zbocze 16 a, oraz do zakupu wapna nawozowego.

Dotacja do udokumentowanych kosztów zakupu nawozów wapniowych w 1998 r. wynosić będzie 60%, w tym: z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych - 50% i z budżetu gminy Zgierz - 10%.

Zamówienia na zakup wapna nawozowego można składać w Referacie Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa, w pok. 26, lub telefonicznie, pod numerem 716-25-15, w. 226.

Marzena Kupis

Na działalność gospodarczą



Zarząd Gminy Zgierz i Zarząd OSP Jedlicze oferują wynajem budynku Strażnicy OSP w Jedliczu A, przy ul. Długiej 36.

Obiekt posiada wiele walorów:

- atrakcyjnie położony obok skrzyżowania dróg do Jedlicza A i B, drogi Aleksandrów - Grotniki - Ozorków.
- dogodny dojazd
- funkcjonalna architektura
- jedna kondygnacja

- łączna powierzchnia - 190 m²
- media: energia, woda

Budynek nadaje się na działalność handlową, usługową i gospodarczą.

Bliższych informacji udziela:
Urząd Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4,

tel. 716-25-15 w. 223

Dodaje
sily i urody

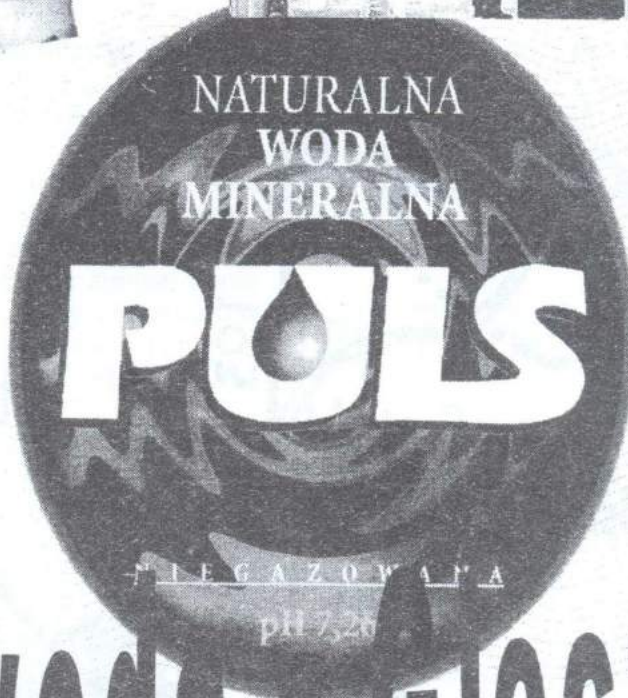


Bioenergo-
terapeuta
KAROL
podczas
III Festiwalu
Zdrowia
uzyczał wodzie
dodatkowej
energii



Woda PULS to cista, czysta, krystalicznie czysta woda z jura-
skich wapieni i siarczkami. Zawiera
wartosciowo zadowalajacych 270 mg
siarczkow na litrze. Woda ta jest
niezwykle zdrowotna i
niezwykle smaczna. Zawiera
niezwykle duzo energii i
niezwykle duzo smaku. Woda
ta jest najlepsza i najczystsza
woda w Polsce.

PULS
NATURALNA
WODA MINERALNA



EKO-PULS

Producent:
EKO-PULS sp. z o.o.
95-046
GIECZNO • ZWIĘZI
ul. Główna 25
tel. (0-42) 717 84 73
telex: 0-42 717 83 87

KATIONY (mg/l)
wapniowy Ca 10,70
magnezyowy Mg 4,00
sodowy Na 0,47
potasowy K 0,00

ANIONY (mg/l)
siarczkowy S 270,00
siarczynowy SO₄ 419,00
węglanowy CO₃ 244,00
bromkowy Br 0,00
chlorowy Cl 0,00

Woda jest smaczna i zdrowa, wspaniale nadaje się do picia. Jest to woda mineralna, która jest smaczna i zdrowa. Woda ta jest smaczna i zdrowa, wspaniale nadaje się do picia.



Niezwykła woda z Gieczna



Prezes Izby Gospodarczej Uzdrawiska Polskie dr M. Kucharski (w środku) docenił walory wody z Gieczna



Dobra także na weselnym stole



Na dożynkach w Dzierżąznej

EKO-PULS sp. z o.o.
95-046 Gieczno
ul. Główna 25

Tel. (0-42) 717 84 73 Fax (0-42) 717 83 87



**SPÓŁDZIELCZY
W ZGIERZU**

Rok założenia 1928

Solidny Partner '97

Bank Spółdzielczy w Zgierzu

ul. Ks. Sz. Rembowskiego 27
tel. 716-40-11, 716-66-00, 716-23-56, 717-33-93
fax: 716-43-20

I Oddział Banku w Zgierzu

ul. Parzęczewska 19a
tel. 716-36-53; fax: 716-08-85

Ekspozytura Banku w Łodzi

ul. Pojezierska 90
tel. 40-70-16; fax 40-70-26

Punkt Kasowy w Zgierzu

ul. Łęczycka 4
tel. 716-37-85

Oferujemy:

- rachunki bieżące,
- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe,
- lokaty terminowe korzystnie oprocentowane
- kredyty:
 - na działalność gospodarczą,
 - rolnicze - preferencyjnie oprocentowane
 - i komercyjne,
 - konsumpcyjne dla osób fizycznych,
- rozliczenia zagraniczne,
- inne usługi bankowe,
- zawsze miłą i fachową obsługę.

Przyjmujemy:

- wpłaty za energię,
- rachunki telefoniczne,
- składki na rzecz PZU SA,
PZU „Życie” SA i KRUS,
- czynsze na rzecz Zgierskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej -

***nie pobierając żadnych
opłat od klienta !***

Bank znajduje się w gronie 100 największych banków spółdzielczych w Polsce pod względem kapitału. Bank posiada gwarancje Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Bank jest akcjonariuszem - założycielem Banku Unii Gospodarczej SA w Warszawie i jest w nim zrzeszony.

Bank Spółdzielczy w Zgierzu - Twój solidny partner

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

PROJEKTOWANIE,
KOSZTORYSOWANIE,
NADZÓR BUDOWLANY

TEL. 717 00 31 po 16.00
SŁOWIK 4 ^

IZOLACJE TERMICZNE,
DEKARSTWO.

TEL: 716 - 03 - 49

Zgierz, ul. Szczawińska 61



ANTENY
TV, SAT, CB, UKF, GSM
DOMOFONY

MONTAŻ, NAPRAWA

ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA

Zgierz, ul. Baczyńskiego 3/3

TEL. 716-88-08

FACHOWO, TANIO, GWARANCJA



GMINNY ZAKŁAD
DIAGNOSTYKI

i MECHANIKI POJAZDOWEJ

Wykonuje usługi
w zakresie:

- badań technicznych: motocykli,
samochodów osobowych, ciężarowych,
ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia

Dąbrówka Wielka

ul. Kościelna 6

tel. 717 - 82 - 53

pon. 8 - 20

wto.-pt. 8 - 18

sob. prac. 8 - 13

Zapraszamy!

RADIO TAXI MARKAB

Tel: 716 - 69 - 69

716 - 17 - 17

Czynne całą dobę

Dojazd GRATIS,
na telefon z postoju
30 % zniżki

Wolne wywoływanie filmów! Z kartą stałego klienta - 10% taniej.

Wszystkie zdjęcia
solidnie i tanio,
na najlepszych materiałach
Royal Gold Kodak zapewni Ci:

FOTOLAND

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10

TAŃSZYCH OKIEN
JUŻ NIE MA

OKOR

Producent stolarki PCV

- najzdrowszy profil,
- jedyne okna posiadające trzy uszczelki,
- nowoczesna linia i wygląd,
- szyby wypełnione argonem,
- mikro-szczelina

RATY!

95 -100 Zgierz,
ul. Podgórna 2
tel/fax:

OKOR

(0 - 42) 716 - 45 - 97

Potomnym ku przestrodze

Jak my, Polacy, momentami tak wspaniali i heroiczni, potrafimy się czasem dotkliwie nawzajem ranić, ukazuje nadawany od paru tygodni w TVP serial „Boża Podszewka”. Jest to pierwszy od pół wieku film o tragicznych losach naszych rodaków na rubieżach Rzeczypospolitej. Kresowiancy, zwłaszcza ci z Wileńszczyzny, wyróżniali się zawsze dużym patriotyzmem, gdyż tego wymagało od nich codzienne życie. Byli w dodatku wyjątkowo religijni i obyczajni, a tymczasem pani Izabela Cywińska, reżyser, prezentuje nam każdego niedzielnego poranka szlachecką rodzinę, niezbyt zamożnych Jurewiczów, z pogranicza obłędu i dewiacji. Wszyscy bez wyjątku bohaterowie tego serialu są nienormalni.

Nie znam powodu, żeby w tak odstręczający sposób obrażać godność byłych i obecnych mieszkańców tych ziem. Wszyscy, którzy byli zmuszeni po wojnie opuścić tamte tereny, tak ojcowie, jak i ich dzieci, czują się tym serialem dotknięci i obrażeni. Wszystkie organizacje kresowiaków, działające obecnie w Polsce, protestują i domagają się zaprzestania emisji tego szkodliwego społecznie obrazu ich przodków.

„Boża Podszewka” to utwór tak artystycznie, jak i faktograficznie chybiony. Daje dowód, że niektórzy artyści zagubili się w swych wygórowanych ambicjach i gotowi są szargać świętości narodowe i religijne. Pani Cywińska, nie zapominajmy, była po 1989 r. ministrem kultury i po niej mogliśmy się spodziewać większej odpowiedzialności w zakresie kultywowania tradycji narodowych. Niestety.

Nie wątpię, że każdy artysta ma prawo do snucia własnej wizji ludz-

kich odczuć, lecz jeśli jest pozbawiony wrażliwości dotyczącej życia duchowego człowieka, to niechaj choć uszanuje ludzki erotyzm, który jest integralną częścią miłości, a nie tak, jak w wydaniu pani Cywińskiej, prostacką i wulgarną jurnością. A jeśli dodatkowo dotyczy to jeszcze ludzi, którzy dramat wojenny przeżyli w dwójnasób, jest to wyjątkowo trywialna pro-



rzadko żyli w przyjaźni lub ugodzie, a którzy w czasie wojennego dramatu odwrócili się od nich i zdradzili. Najpierw byli to sąsiedzi pochodzenia żydowskiego, którzy z gorącym entuzjazmem powitali bolszewickie hordy, później byli to Ukraińcy i Białorusini, witający chlebem i solą żołnierzy wkraczającego Wehrmachtu. Tak pierwsi, jak i drudzy, gorzko się rozczarowali, a za swą kolaborację nie otrzymali spodziewanej zapłaty.

Mam nadzieję, że znajdzie się reżyser, który pokaże Holocaust setek tysięcy naszych rodaków, zesłanych z Kresów Wschodnich do syberyjskich łagrów. Oto, jak powinna wyglądać jedna z powtarzających się, autentycznych scen takiego filmu. Przywiezieni do Workuty więźniowie muszą sobie sami zbudować barak, gdyż

pozostałe są komplet-

nie wypełnione ludźmi. Strażnik, grzejący się przy ognisku, rozkazuje jednemu z więźniów, aby ten udał się po drwa do pobliskiego lasu. Kiedy więzień, niczego się nie domyślając, idzie w kierunku lasu, strażnik strzela mu w plecy i zabija na miejscu. W nagrodę za czujność i gorliwość otrzymuje 30 dni urlopu. To nie pojedynczy wybryk, lecz zwyczajowa praktyka. Kiedy w pewnym okresie na Workucie był taki natłok więźniów, każdy strażnik za zabicie człowieka otrzymywał w nagrodę urlop.

Być może, że taki film oparty na całkowitej prawdzie, ukazujący tragiczne losy Polaków zesłanych na śmierć w łagrach Workuty i Kołomy, wkrótce się ukaże. Potomnym ku przestrodze.

Być może, że taki film oparty na całkowitej prawdzie, ukazujący tragiczne losy Polaków zesłanych na śmierć w łagrach Workuty i Kołomy, wkrótce się ukaże. Potomnym ku przestrodze.

Być może, że taki film oparty na całkowitej prawdzie, ukazujący tragiczne losy Polaków zesłanych na śmierć w łagrach Workuty i Kołomy, wkrótce się ukaże. Potomnym ku przestrodze.

Karol Badziak

miesięcznik

WYDAWCA: SAMORZĄD GMINY ZGIERZ

Na Ziemi Zgierskiej



Dla młodych czytelników

KONKURSY Z NAGRODAMI !!! KONKURSY Z NAGRODAMI !!!

Szyfrówka

Odgadnij hasła, a następnie wpisz w odpowiednie pola.
Litery z pól ponumerowanych utworzą hasło

- 1.podobno zje nawet miotłę 11
- 2.odmierza czas 6 7
- 3.miejsce zamieszkania 10
4. ciepłe okrycie 5
- 5.rodzaj kapelusza 4
- 6.siódmy miesiąc 3 8
- 7.strach przed występami 9 2
- 8.np.berek 1

Hasło:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

**Szukamy młodych artystów plasyków
- narysuj fragment swojej okolicy**

Skojarzenia

Na podstawie podanych wyrazów odgadnij nazwy państw. Litery z pól ponumerowanych utworzą hasło.

- 1.piramidy, faraonowie 1
- 2.winnice 2
- 3.kwitnące wiśnie 3 8
- 4.ryż 5
- 5.safari 7
- 6.kangur 4
- 7.tulipany 6



Hasło:

1 2 3 4 5 6 7 8

Czy wiesz?

Podaj barwy gminy Zgierz

Jakie zwierzę jest w herbie?

Czyj pomnik jest w Białej?

Wymień rezerwat przyrody w gminie.....

*Jeżeli rozwiązałeś przynajmniej 3 konkursy,
możesz wziąć udział w losowaniu nagród. Wrzuć
kartkę z wypełnionym kuponem zgłoszeniowym
do pojemnika, który będzie przy scenie.
Losowanie nagród podczas "Święta Gminy
Zgierz" ok. godz. 15.00*

imię i nazwisko.....

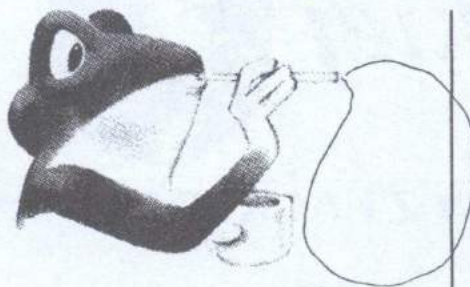
.....

szkoła.....

klasa.....

Na Ziemi Zgierskiej - Dla młodych czytelników

KONKURSY Z NAGRODAMI !!! KONKURSY Z NAGRODAMI !!!



Z porzucanych liter utwórz nazwy zwierząt:

- cazaj
- aanrs
- elnej
- kzid
- wrkoa
- ńok
- tok
- zkoa
- siep

Podkreśl prawidłową odpowiedź:

1. teatrzyk ze Szczawina nazywa się: Kukielka, Śmiechotek, Pinokio
2. szkoła podstawowa znajduje się w: Ciosnach, Besiekierzu, Jeżewie
3. patronem szkoły w Słowiku jest: Broniewski, Tuwim, Sienkiewicz
4. przez gminę przepływa: Grabia, Linda, Proсна
5. Rezerwat "Ciosny" jest w: Ciosnach, Rosanowie, Adolfowie
6. Chór z Gieczna nazywa się: Lutnia, Echo, Gawęda
7. Wody mineralne występują w: Dąbrówce, Wypychowie, Białej

Miasta

W każdym rzędzie ułóż nazwę miasta. Pola, które pozostaną, utworzą rozwiązanie zagadki

CE TO WI DZ KA

RS WA IE ZA WA

SZ IN EC CZ RŻ

OT OW AZ RK PI

GU AU NA OW ST

hasło brzmi:

□ □ □ □ □

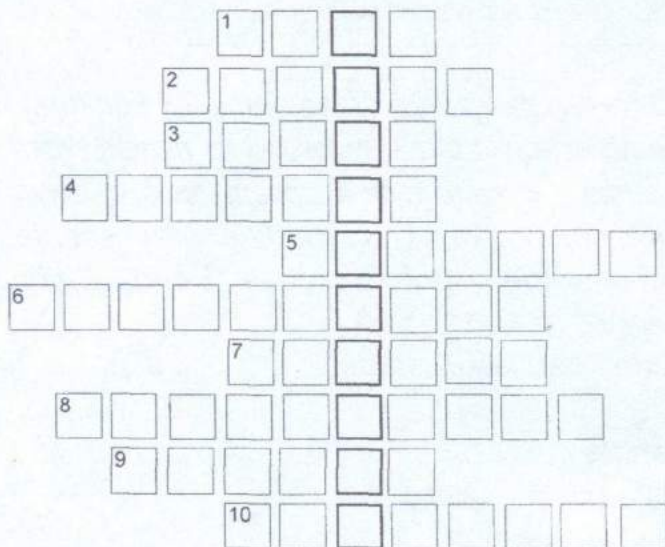
Zdjęcie przedstawia.....



Gminna krzyżówka



Wpisz hasła, rozwiązanie jest ukryte w wyróżnionych kratkach.



1. stoi na czele gminy
2. tam jest Urząd Gminy Zgierz
3. przepływa przez Grotniki
4. będzie tam gimnazjum
5. święto plonów
6. droga szybkiego ruchu
7. nazwa rezerwatu jałowców w gminie
8. w tej wsi był hitlerowski obóz dla dzieci
9. północny sąsiad gminy Zgierz
10. stamtąd wywodzi się teatrzyk "Smiechotek"

